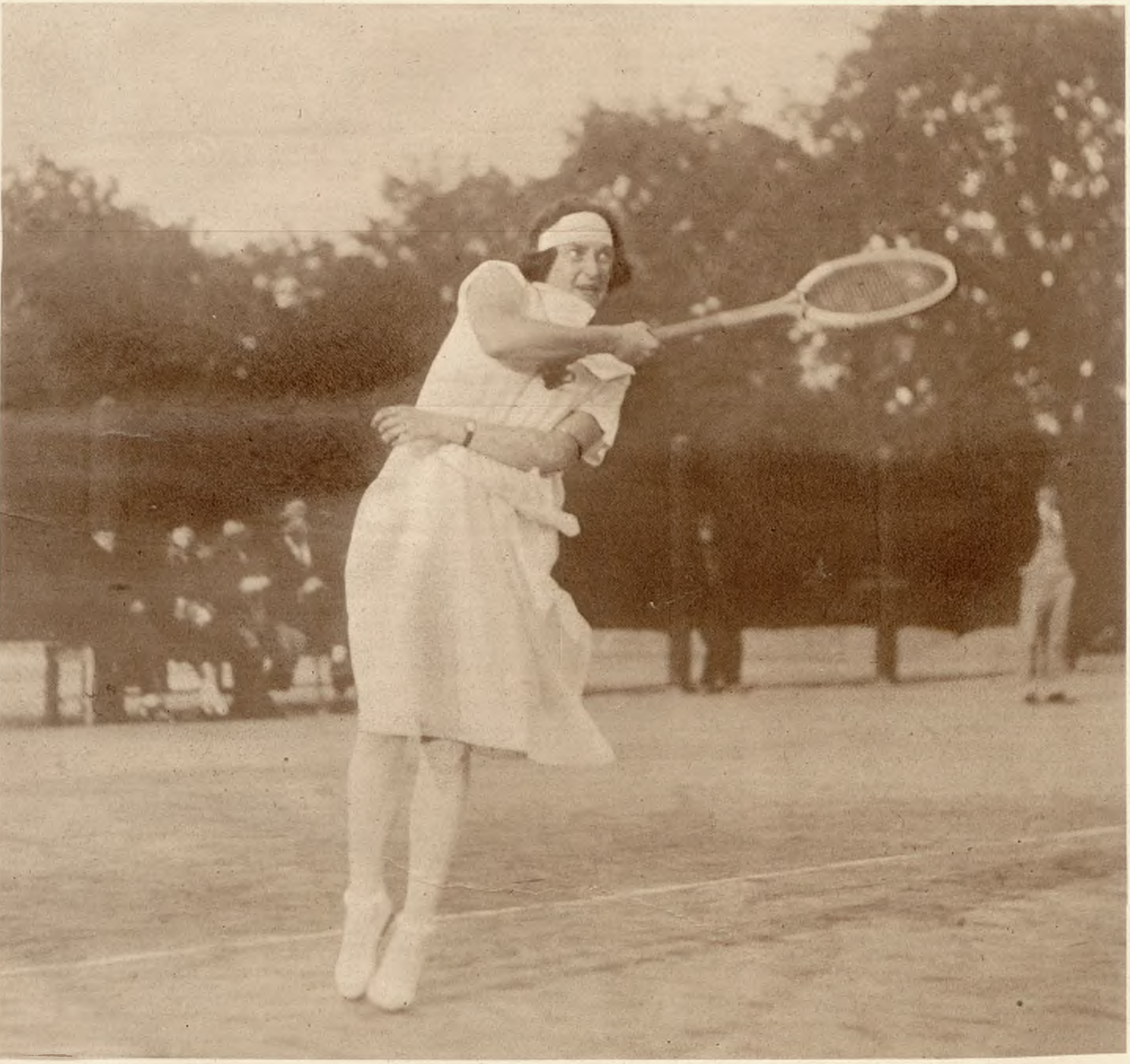
Cena 60 groszy

Nr. 27. Środa, 9 Września 1925 Rok I.

KURJER SPORTOWY

TYGODNIK POŚWIĘCONY WSZYSTKIM GAŁĘZIOM SPORTU

LEKKA ATLETYKA, PIŁKA NOŻNA, BOKS, SPORTY KOBIECE, NARCIARSTWO, TURYSTYKA, SZERMIERKA, RUGBY, WIOŚLARSTWO, PŁYWANIE, TENIS ITD.



Wiera Richterówna (Łódź), mistrzyni Polski w tenisie na r. 1925. Dr. Rosenmann

Finlandja-Polska — Estonja-Polska — Lwów-Kraków — II. Narodowe zawody strzeleckie
Mistrzostwa wioślarskie Europy

Zawody międzypaństw.: Polska-Finlandja 2:2,

Wyprawa w okolice podbiegunowe — Ach, to morze! — Sędziowie hiszpańscy na wych — Nagromadzenie spotkań międzynarodowych

Jak się nie wiedzie to już „na całego". Tak mógłby sobie słusznie powiedzieć kierownik ekspedycji polskiej do Finlandji i Estonji prezes PZPN. Dr Cetnarowski, no i nowo upieczony kapitan związkowy Synowiec. Bo się też naprawdę do dnia dzisiejszego nic nie wiedzie. I tak już w Krakowie po zestawieniu drużyny okazało się, że kilku mianowanych jechać nie może. Odmówili bowiem Kuchar i Bacz ze Lwowa, Kaczor, Adamek i Gieras z Krakowa. Loth, który pierwotnie odmówił, następnie miał jechać na skutek interewencji WZOPN., w końcu jednak też nie pojechał. Skończyło się zatem na tem, że prawie połowa drużyny została w ostatniej chwili zmieniona. Do kłopotów w zestawieniu drużyny przyłączyły się niemniejsze kłopoty przy wyrabianiu paszportów. Że je wogóle — po nieprawdopodobnych wprost trudnościach — uzyskano, zasługa to jedynie prezesa, niechcącego dopuścić do skandalu, jaki w kołach sportowych międzynarodowych musiałby wywołać fakt nie dotrzymania umowy, z powodu „trudności paszportowych".

Podróż do Helsingforsu.

We środę 26 sierpnia wyjechała z Krakowa ekspedycja w szczupłej liczbie 6 z prezesem na czele. Reszta członków ekspedycji przyłączyć się miała w Warszawie. Już w Krakowie przy wyjeździe nastąpiła niemiła scena wywołana przez jakiegoś kapitana „nieuznającego wycieczek i kartek na rezerwowanie miejsc". Sławnie się to dla niego nieskończyło. W Szczakowej wsiadł przybyły z Katowic kap. związkowy Synowiec. Niespodzianie w Koluszkach czekali na nas Görlitz i Hanke. W Warszawie zaś przywitali członkowie Zarządu WZOPN i reszta drużyny za wyjątkiem Lotha II. Ktoś z Polonji oświadczył, że z powodu egzaminu jechać nie może. Nowy klin dla kapitana związkowego. Z 5 napastnikami jechać na 3 mecze nieprawdopodobna. Zdecydował się zatem z konieczności na Tupalskiego z Polonji, którego wprost z łóżka wyciągnięto. Jest więc 6 napastników. Skspedycja wygląda następująco: Görlitz i Domański, Gintel, Kmiciński i Czajkowski, Hanke, Spojda, Seichter i Chruściński, Słonecki, Staliński, Tupalski, Kałuża, Ciszewski i Sperling, prezes Dr. Cetnarowski i kapitan zw. Synowiec tj. 17 ludzi. Z deszczem wyjechano z Warszawy, lokując się wygodnie w zarezerwowanych przedziałach. Tu zaczyna się historja z 13-tką Miejsce bowiem pierwsze to Nr. 13. Rano o godz. 7 Wilno i 25 min. postoju, który wyzyskuje się na posilenie się. Posiłek kończy się tem, że pociąg ruszył zostawiając w Wilnie Görlitza, Hankego i Spojdę. Spostrzeżono to i zatrzymano pociąg gdzieś około km za stacją. Skńczyło się na spisaniu protokołu i żądaniu zapłaty kary zł. 100, co uchwalono jednogłośnie odłożyć do lepszych czasów. W Turmoncie, ostatniej stacji polskiej, spotykamy komisarza policji będziania, dzięki któremu formalności gminne poszły gładko. Z wdzięczności za to chcieliśmy mu na jego życzenie ułatwić rozmowę z Kucharem Wackiem — do znajomości którego się przyznawał — ten jednakże „spał" (co mógł innego w danej chwili robić?). Zemgace, granica łotewska. Wsiadamy do wagonów wyglądających raczej na skrzynie. Odpowiednia do wyglądu jest i jazda co do szybkości, której nasza „Kocmyrzowska" jest najzupełniej godna. Tak wleczemy się do Rygi (w danym wypadku miasta), zatrzymując się po drodze tak przed domkami jak i drzewami. Dzieje się to jednak zupełnie cicho. Nie słychać nigdy żadnego świstu czy to konduktora czy lokomotywy. Ta porykuje czasem w drodze (nie krowy) jak w naszych fabrykach. Ten spokój na przystankach o mało nie spowodował zdekompletowania drużyny. Gdy bowiem część graczy w Kreutzburgu poczęła dobierać się do bufetu, z przerażeniem spostrzegł Gintel oddalający się w cichości ostatni wagon. Krzyk i wszystko rzuciło się w pogoń za pociągiem łapiąc go szczęśliwie. Skończyło się na strachu. Ryga. Prawdziwa Ryga, nie mająca zresztą nic wspólnego ze słowem budzącem przerażenie u Ciszewskiego, Chruścińskiego, Spojdy i innych nielubiących jazdy morzem. Skończyło się tu jednak wszystko dobrze bo smaczną kolacją, a przedewszystkiem zakupieniem miejsc w wozie sypialnym 3 klasy. Humor poprawił się. Prezes Dr. Cetnarowski znowu ma szczęście do 13 co kończy się niemiłą historją. W nocy o godz. 2 na granicy łotewsko-estońskiej ginie paszport Dr Cetnarowskiego, odebrany zresztą razem z innemi przez organa graniczne. Dopiero rano w drodze nadchodzi depesza zawiadamiająca, że paszport znalazł się w Walk na granicy i zostanie następnym pociągiem wysłany do Tallinnu. W Tallinie oczekiwali przedstawiciele Związku estońskiego. Ponieważ statek mający nas wieść do Helsingforsu opóźnił się godzinę, wybrano się na zwiedzenie miasta. I znowu zdenerwowanie, wywołane nieprzyjściem na czas części drużyny, która wpadła w ostatniej chwili. Zdaje się, że przeczuwali co będzie. Morze bowiem było wzburzone, co w rezultacie pociągło za sobą ofiary. A zaznaczyć należy, że jechaliśmy wielkim finlandzkim statkiem „Ariadne". Rozpoczął serję Słonecki. Za nim Spojda, Hanke, Kmiciński, Chruściński, Domański i inni. Byl tacy, którzy chwalili się, że tylko 6 razy... Jak to bractwo wyglądało? Figury z wosku, pochowane po dziurach. Byli jednak i „porządni" między nami, ci pomagali bladym. Nie brakło i osobliwych widoków. N. p. czwórka lwowska t. j. Görlitz, Hanke, Słonecki i Kmiciński stoją smętni na tylnym pokładzie, wpatrzeni w wodę i przygotowani na kolejkę 10-tą. Za statkiem lecą akurat 4 mewy oczekujące na jałmużnę lwowiaków. Ci nie skąpili, co kto miał jeszcze, oddawał. Tak jechali nasi do... Helsingforsu. Uradowanych z zakończenia tej jazdy pocieszono, że w poniedziałki statki nie kursują, wracać zatem będziemy dopiero we wtorek i to stateczkiem jak krakowski „Swiatowid". Ładna perspektywa. Do tego w 2 godz. po przyjeździe ma się grać. Co to będzie?

W Helsinforsie oczekiwały nas auta. Prezes. który czuł się nie tego, odjechał natychmiast do hotelu i tam otrzymał pokój Nr. 13. Czy aby nie jaki omen? Gramy w niedzielę o godz. 1 w południe.

Na miejscu.

Helsingfors 29 sierpnia 1925.

Dzień dzisiejszy zajęły oficjalne wizyty oraz popołudniu wycieczka autami na boisko, skąd wyjechano na oglądanie miasta. Jest ono, podobnie jak Stockholm bardzo ładne. Wieczór spędziliśmy w cyrku.

30 sierpnia 1925.

Dziś więc o godz. 1-szej w południe gramy w składzie następującym: Görlitz, Gintel, Kmiciński, Hanke, Seichter, Spojda, Słonecki, Staliński, Kałuża Ciszewski; Sperling. Zawody prowadzi norweg Högberg. W myśl instrukcji kapitana związk. śniadanie porządne" je się o godz. 10 rano ze względu na godzinę zawodów. Że śniadanie było porządne świadczy choćby tylko ilość zjedzonych jaj, dochodząca u poszczególnych graczy do pięknej cyfry 13 (znowu). Po śniadaniu masaż i krótki spacer. O $11\frac{1}{2}$ zbiórka i „fasung bambetli" jak zapowiadał Gintel.

Autami wyjechano na boisko. W drodze począł rosić drobny deszcz, który dał się potem we znaki specjalnie Stalińskiemu. Ten postradawszy w pierwszych minutach kołki, ślizgał się tak, że bez przesady więcej leciał niż stał. Odbiło się to na grze drużyny.

Parę minut po 1-szej wyszła na boisko drużyna polska przywitana oklaskami i hymnem państwowym. To samo było z drużyną fińską, następnie z sędzią.

Zawody w Helsingforsie.

Polska — Finlandja 2 : 2 (0 : 1).

Finlandja: Belewicz; Koskinen, Lydman (wszyscy z Helsingin Palloseura, tj. HPS.); Narvanen (Sudet, Nyborg) E. Soinio (H. J. K., Helsigin Jalkapalloklubi), Linna (H.P.S.); Kulmala (Turun Palloseura), Fallström, Ecklöff (kap), Nadbornik (wszyscy z H. J. K.), Kelin (H. P. S.).

Polska: *Görlitz* (Pogoń, Lwów); Gintel (Cracovia), Kmiciński (Czarni, Lwów); Hanke (Pogoń, Lwów), Seichter I (Wawel, Kraków), Spojda (Warta); Słonecki (Pogoń), Staliński (Warta), Kałuża (kap.), Ciszewski, Sperling (Cracovia).

Zawody odbyły się w niedzielę dnia 30 sierpnia o g. 1 pop. na idealnie równem, trawiastem boisku. Pogoda niepewna, w drugiej połowie gry padał drobny deszcz. Widzów zebrało się około 3.000, nietyle z powodu pogody i braku krytych trybun, ile dlatego, że piłkę nożną zabija w Finlandji lekka atletyka. Wystarczy powiedzieć, że na lekkoatletycznych zawodach między Szwecją a Finlandją, które się odbędą 5 i 6 września, spodziewają się tu obecności 40.000 widzów!

Drużyna polska.

Jeśli chodzi o ogólną ocenę zawodów, to nie należały one do pięknych i nie stały na wysokim poziomie. Drużynę naszą, której skład, jak wiadomo, znacznie się różnił od pierwotnie zestawionego, usprawiedliwia wiele momentów. Większość graczy przeszła chorobę morską, a ponadto wszyscy prawie byli z żołądkami nie w porządku. Dlatego brak było im świeżości, widać było pewną powolność i ociężałość. Pnadto grano, jak wogóle w krajach skandynawskich, piłką większą i cięższą od naszych. Mimoto jednak drużyna polska lekko górowała nad przeciwnikiem; jedynie w ostatnim kwadransie gry, gdy już siły jej opadły, dała się zgnieść przeciwnikowi i z trudem opierała się gwałtownym atakom gospodarzy. Pozatem nasi grali nerwowo, wreszcie grali po raz pierwszy w tym składzie. Niedokładność w podawaniu, pośpieszność w akcjach trwały przez całą pierwszą połowę gry. Dopiero od pauzy nastąpiło pewne uspokojenie i zrozumienie się wzajemne i zaraz zjawiła się w grze myśl i kombinacja, ataki szły już składniej, co się wyraziło w 2 uzyskanych przez nas w tym okresie bramkach. Wielkim błędem taktycznym było to, że bardzo mało grano skrzydłami, tego dnia dobrze dysponowanemi. W trójce środkowej zaś nie wszystko było w porządku. Ciszewski grał poniżej swej formy i był powolniejszy jak zwykle; oddał on coprawda najwięcej strzałów, lecz niecelnych. Staliński był naprawdę biedny; w pierwszej połowie, wskutek utraty korków pod bucikami, przy każdym starcie lub zwrocie leżał na ziemi. Ataki urywały się na nim, przezeń też Słonecki był prawie zupełnie izolowany, gdyż piłki dostawał on przeważnie od Hankego, z którym parę ładnych przeprowadził pociągnięć, lub od Kałuży. Gra tego ostatniego nie stała też na zwykłym poziomie. Niezależnie od tego, że nie znalazł należytego poparcia u łączników, podania jego były mniej dokładne niż zwykle, najczęściej za silne. Najlepszą częścią drużyny była pomoc. Hanke grał nadspodziewanie dobrze. Wprawdzie wywołał dwie krytyczne sytuacje, przez zbyt słabe podanie piłki Görlitzowi, lecz zresztą świetnie trzymał skrzydłowego, najlepszego gracza w ataku i technika w swej drużynie, a — co najważniejsza — nie trzymał się według swego zwyczaju kurczowo skrzydła, lecz dał się we znaki także łącznikowi, a przedewszystkiem szedł za atakiem i podawał mu dobre piłki — jednem słowem grał tak, jak na skrajnego pomocnika przystało. Nowicjusz Seichter wyróżniał się znaną swą pracowitością, wytrzymałością i twardością, czem nadrabiał swe braki techniczne. Musi się on jeszcze nauczyć precyzji w zasilaniu ataku celowemi piłkami. Spojda nie zawiódł pokładanych w nim nadziei; pod koniec był słabszy, gdyż był najwięcej poturbowany i dlatego stracił panowanie nad sobą. Gintel wykazał swą wysoką klasę i był ostoją drużyny. Pracował wiele, gdyż często musiał wyjaśniać sytuacje po drugiej połowie boiska. Popełnił dwa błędy, z tych jeden zakończył się utratą bramki. Debiutu Kmicińskiego nie można nazwać udałym. Brak mu wogóle dalekiego i czystego wykopu, jaki musi posiadać obrońca. Goerlitz nie miał ciężkiej pracy. Stracone bramki były trudne do obrony. Wogóle można powiedzieć, że wszyscy gracze w danych warunkach dali z siebie wszystko co mogli, mimo utraty pierwszej bramki nie upadli na duchu i do siódmej minuty przed końcem zdołali utrzymać wynik 2 : 1.

Drużyna fińska.

Drużyna fińska fizycznie przewyższała znacznie naszych graczy i z tej przewagi też korzystała. Gra ich niewiele się różni od gry szwedów, brak im tylko szwedzkiej finezji i wykończenia. Jako całość przedstawiali oni więcej zgrany równy zespół, technicznie wcale dobry. Bramkarz przeciętny, akcje jego cechowała niepewność. Obrońcy wysokiego wzrostu o dalekim i pewnym wykopie, taktycy nieźli. Pomoc także u nich była najlepszą linją; prawy najskuteczniej wspomagał atak, lewy uzyskał najpiękniejszą bramkę dnia. W ataku znów najlepsze skrzydła, które też umiano wyzyskiwać; środkowa trójka, mimo że tworzyli ją gracze jednego klubu, naogół słaba: prawy łącznik wykazał najwięcej skłonności do gry brutalnej.

Sędzia.

Sędzia Högberg (Norwegja), który po raz pierwszy prowadził zawody międzypaństwowe, człowiek młody i nadzwyczaj sympatyczny, okazał się, sędzią znakomitym. Niesłychanie taktowny, wobec graczy, nie narzucający się swą osobą, zawsze blisko piłki, był przedewszystkiem bezstronnym. Druga bramka Kałuży (piłka odbija się o wewnętrzną stronę poprzeczki, pada na ziemię, za linią bramkową i z fałszem wraca na boisko), była tak trudną do oceny, że gdyby był trochę tylko przychylnie usposobiony dla gospodarzy, mógłby był tej bramki nie uznać i trudno byłoby mu robić z tego powodu zarzuty. Na foule był dość czuły, toteż finowie nie byli zeń zadowoleni, zarzucając mu przesadną drobiazgowość w tym kierunku. W spalonych słabiej się orjentował — grano według starych przepisów — trzy razy pokrzywdził Słoneckiego, lecz pomyłki w spalonych zdarzają się najlepszym sędziom. Posiadał on jeszcze jedną zaletę: zawsze pokazywał graczom „na migi", za jaki foul dyktuje rzut wolny.

Przebieg zawodów.

Wejście drużyn i sędziego na boisko powitała orkiestra odegraniem narodowych hymnów: polskiego, fińskiego i norweskiego. Zaraz potem, bez żadnych ceregieli powitalnych i fotograficznych — zdjęcia drużyn dokonano po zawodach — przystąpiono do losowania i gry. Polska wygrywa los i gra z lekkim wiatrem-sprzymierzeńcem. Już 1 minuta mogła nam dać prowadzenie: Kałuża puszcza piłkę między obrońców, Ciszewski dopada jej na linji pola karnego, mając za sobą tylko prawego pomocnika, lecz zamiast spokojnie wysunąć sobie piłkę i strzelić prawą nogą z bliższa, oddaje zaraz lewą nogą strzał — w aut. Najlepsza sposobność nasza w meczu zmarnowana. W 3 minucie róg dla Finlandji; skończył się on odrazu na plecach i aparacie fotografa. Następuje strzał Ciszewskiego nad bramkę, i trzy groźne rzuty wolne, jeden dla Finlandji, dwa dla Polski. W 16 min. róg dla Polski, Sperling zabiera z piłką ziemię. Polska atakuje w dalszym ciągu, lecz brak ciągłości w kombinacji tak, że do pola karnego rzadko się podchodzi. Piękna kombinacja Słoneckiego z Hankem kończy się centrą i słabym strzałem Ciszewskiego. Przebój Kelina, centra, Ecklöff strzela słabo. W 28 min. drugi róg dla Polski. Z kolei przychodzi do głosu Finlandja, uzyskuje drugi

Polska-Estonja 0:0, „Małopolska"-Tallinn 3:0

naukę do Tallinna — Zwracać uwagę na sędziów w zawodach międzypaństwowych w trudnych warunkach szkodzi opinji sportu polskiego.

róg, strzał Fallströma łapie Görlitz. Rzut wolny, bity przez Sperlinga, unicestwia bramkarz. W 37 min. wolny dla Finlandji: piłkę otrzymuje Kelin, po jego centrze zamieszanie, Gintel podaje Kmicińskiemu słabo, odbicie tegoż chwyta Linna i z odległości 30 m oddaje piłkę, wpadającą z impetem pod samą poprzeczką. Finlandja prowadzi. Polska zrywa się do ataku, Belevicz wybiegiem paruje centrę Słoneckiego. Dwa silne i niecelne strzały Hankego i atak Finlandji lewem skrzydłem kończą pierwszą połowę. Po pauzie przez pierwsze 20 min. Polska ma wybitną przewagę. Strzał Kałuży paruje bramkarz. W 10 min. przychodzi wyrównanie: Kałuża wypuszcza piłkę między obrońców w pole karne, Staliński dopada piłki i pakuje ją ponad rzucającym się w nogi bramkarzem w siatkę. W pięć minut później Kałuża wózkuje na wysokości pola karnego, pada razem z przeciwnikiem na ziemię, prędzej się zbiera na nogi i strzela w podany wyżej sposób drugą bramkę dla Polski. Publiczność, dotąd spokojna, zaczyna coraz częściej okrzykami zachęcać swoich, którzy teraz zaczynają pod jej wpływem powoli opanowywać pole. Defenzywa polska, którą osłabiony wysiłkiem pierwszych 25 minut atak pozostawia swemu losowi, ma coraz cięższe zadanie. W 35 min. daleki strzał, Gintel chce piłkę zatrzymać, śliska piłka schodzi mu z nogi, róg dobrze bity, Gintel z bramki odkopuje niedość daleko, Kulmala ładnym strzałem wyrównuje. Ostatnie 10 minut upływa pod znakiem kompletnej przewagi finów i rozpaczliwej, bezplanowej, lecz na szczęście skutecznej obrony swej świątyni przez polską defenzywę.

Wynik.

Wynik odpowiada naogół przebiegowi gry, którą cechowała dobra gra linij obronnych u obu drużyn, a słabsza obu linij napadu i mała ilość oddanych. Sprawiedliwość wyniku potwierdza następująca statystyka: Rogów 3 : 2 dla Finlandji, celnych strzałów na bramkę oddały obie drużyny po 8, rzutów bramkowych biła Polska 7, Finlandja 8, rzutów wolnych bezpośrednich (foul i ręka). Polska 21, Finlandja 17, rzutów pośrednich (za spalony Polska 5, Finlandja 7, za zły rzut Finlandja 2).

Jeśli się uwzględni rezultaty, uzyskane przez Finlandję w r. b. z Austrją (1 : 2) i z Niemcami (3 : 5), to remisowy rezultat, któryśmy uzyskali wśród bardzo dla nas niepomyślnych warunków, musimy uznać dla Polski za bardzo zaszczytny, przerywający serję niepowodzeń, jakich doznaliśmy od jesieni ub. roku w spotkaniach międzynarodowych.

Przeprawa do Tallina.

Po niedzielnych zawodach w Helsinforsie poczęto przemyśliwać nad sposobem przedostania się już w poniedziałek do Tallinnu. Było bowiem zrozumiałem, że nawet po spokojnem przebyciu jazdy morskiej, drużyna nasza nie będzie w stanie już w dwie godziny potem grać zawodów Estonja — Polska. Był więc projekt jazdy hydroplanem, na co prawie cała drużyna godziła się. Upadł jednak z powodu opozycji prezesa niechcącego zgodzić się na to. Podsunięty przez Finlandczyków projekt jazdy motorówką też nie doszedł do skutku. Pozostała zatem konieczność jazdy we wtorek małym parowcem „Ebba Munck". W poniedziałek wieczorem było pogodnie, sądzono zatem, że jakoś to wszystko dobrze będzie. Tymczasem wtorek przeraził nas. Wicher, ulewa nie zapowiadały nic dobrego. A było jeszcze gorzej niż sądzono. Jeszcze nie wyjechano dobrze z portu a już nasi skutki odczuwać poczęli. Ale bo też stwierdzić należy, że i ci „mocni" byli teraz mniej pewni, odczuwając aż nazbyt kołysanie statku. Ten zaś kołysał się niegorzej niż nasze „amerykańskie huśtawki". Nic zatem dziwnego, że po pół godz. jazdy każdy z nas chętnie wróciłby z powrotem do Helsingforsu, już nie z obawy „rygi" lecz z braku zaufania do huśtania. Były bowiem momenty, które nawet starych wilków morskich jak Synowiec, Kałuża przerażały. W braku innego wyjścia pochowali się niektórzy tak, że dopiero w Tallinie ich odnaleziono. Co wszyscy, a specjalnie wrażliwi przeżyli świadczy to, że uroczyście przyrzekli sobie nigdy więcej morza nie oglądać. Przytoczyć jeszcze muszę epizodzik, mówiący więcej niż cały opis podróży morzem. Ktoś z jadących zapytał naszych po niemiecku kto jesteśmy, na co otrzymał odpowiedź: „Ryga — Mannschaft". Potwierdził to momentalnie przechylony nad poręczą statku Chruściński, zanim zaś Sperling.

W Estonii.

Zamiast 4 godz. jechaliśmy 7¼ godz., t. j. przyjechaliśmy o godz. 5:15. Jeszcze na statku ustalono, że grać bezwarunkowo nie będzie się dzisiaj. Delegaci Związku Estońskiego zgodzili się na to w pierwszej chwili z tem, że grać się będzie we środę i czwartek. Teraz zaczęły się awantury z graczami, których część oświadczyła, iż bezwarunkowo we środę — wedle pierwotnego planu — wracać musi. Sytuacja kapitana związkowego była nie do pozazdroszczenia. To też gdy następnie w hotelu delegat zw. estońskiego prosił, by jednak mecz dzisiejszy odbył się gdyż widownia jest wysprzedana i publiczność burzy się, zgodził się kap. związkowy na rozegranie zawodów Małopolska — Tallinn, rozumując słusznie, że przy obecnym stanie drużyny grać meczu międzypaństwowego niepodobna. Z ustawieniem drużyny nie miał wiele kłopotów o tyle, że 4 graczy tj. Chruściński, Gintel, Domański i Sperling byli w tym stanie, że o wstawieniu ich mowy być nie mogło. Nie znaczy to, żeby reszta drużyny czuła się dobrze. Takich wogóle nie było.

„Małopolska"—Tallinn.

6 godz. 6:20 wyrusza na boisko błotniste bez trawy — deszcz lał — drużyna „małopolska" w składzie: Görlitz, Czajkowski, Kmiciński, Hanke, Seichter, Spojda, Tupalski, Staliński Kałuża (kap.), Ciszewski, Słonecki. Wbrew najczarniejszym przypuszczeniom, drużyna ta grała doskonale, a co ciekawsze wytrzymała ostre tempo do końca. Aż radość była patrzeć, jak nasi chłopcy pracowali zgodnie, składnie, jak po kilku naraz startowało do każdej piłki. Punktu słabego nie było, a jeśli już z pośród tej doskonałej jedenastki trzeba kogo wyróżnić, bez ujmy dla innych, to Czajkowskiego, Hankego, Kałużę i Słoneckiego, Goerlitz nie miał nic trudnego, pozatem wszystko robił ze znaną pewnością i spokojem. Wogóle trzeba powiedzieć, że we wszystkich zawodach wykazał swą wysoką klasę, bez niesympatycznego szarżowania. Estończycy idą ostro na bramkarza; Goerlitz unikał ich ataków bardzo zgrabnie. Najmilszą niespodziankę sprawił Czajkowski, stanowił on dla przeciwnika zaporę nie do przebycia. By się dalej nie rozpływać w pochwałach nad poszczególnymi graczami, wystarczy podkreślić, że nasza drużyna była najlepszą ze wszystkich, bawiących tego roku w Tallinie, i że mecz był w r. b. najpiękniejszym.

Drużyna estońska wystąpiła w składzie: Lass; Liivan, O. Silber; Kaljot (wszyscy z T. J. K.); Rein (kap), Einmann; Paal (Sport), Elbmann, Pihlak (T. J. K.), Upraus, Kihlefeld, (Sport). Estończycy przewyższyli już swych dotychczasowych mistrzów — finnów; więcej u nich kombinacji, techniki, myśli w grze.

Brzydką ich stroną to brutalna, twarda gra, która tego dnia była poskramiana przez sędziego, anglika Mackibbina, lecz nazajutrz dopiero ujawniła się w całej pełni. Wzrostem i siłą fizyczną górowali nad naszymi, ustępowali im zaś w starcie, szybkości, technice i taktyce. Całe trio obronne u nich słabe, pomoc była najlepszą częścią drużyny, w ataku groźnym był jedynie lewy łącznik.

Publiczność.

Publiczności, znanej już z opisów pobytu Polonii warszawskiej, należy się specjalny ustęp. Sportowo zachowuje się ona niekulturalnie. Ilekroć atak estoński zbliżał się pod bramkę, odzywały się krzyki, grzechotkami, trajkotkami i gwizdkami starano się wyprowadzić z równowagi bramkarza. Głośno też objawiano zadowolenie, ilekroć któryś z naszych silnie popchnięty, pozdrowił błotnistą matkę-ziemię. Podobno w stosunku do nas zachowanie się było bardzo powściągliwe i nawet dość życzliwe, bo zaimponowała im gra polaków. Jeśli tak się ma istotnie, to dopiero trzeba sobie wyobrazić sceny na zawodach innych.

Gra.

Inicjatywa przez cały przeciąg gry była w naszych rękach. Ataki Estończyków rzadko tylko kończyły się na Goerlitzu. Strzałów oddali niewiele (po pauzie tylko jeden), mimo, że strzelają lepiej od naszych. Zawody charakteryzowała moc rogów, bitych przez obie strony. Rogi były bezowocne, dlatego, że przy ich biciu gracze nie mieli miejsca do rozbiegu. Bramki uzyskali Staliński i Kałuża, po przerwie Ciszewski. Staliński, posłany przez Kałużę, przebił się między obrońców, minął bramkarza i, popchnięty w tej chwili przez obrońcę, wpadł na drut, okalający boisko. Druga bramka była dość oryginalna. Kałuża strzela, piłka daje wysokiego kozła, Staliński dobiega i przeszkadza bramkarzowi w złapaniu piłki, Ciszewski wpakował piłkę do siatki z paru kroków. Widzów 3.000.

Wieczorem odbył się bankiet, który minął we wcale serdecznym nastroju. Pod sam koniec dowiadujemy się, że sędzia anglik (także członek estońsk. kol. sędziów), zaproszony tylko na zawody wtorkowe musiał zaraz wyjechać, tak, że na środę zostaliśmy bez sędziego. Postawiono nas przed faktem dokonanym, tak, że z konieczności nie chcąc gospodarzowi przysparzać trudności, a nie mogąc odkładać zawodów do czwartku, musieliśmy się zgodzić na estońskiego sędziego Augusta Silberga, który, nawiasem mówiąc, prowadził zawody Finlandja — Polska przed 2 laty. To odstępstwo od zwyczajów międzynarodowych okazało się, jak należało się spodziewać, zgubne. Nieufność jaką drużyna musiała być z góry ogarniętą, miała pełne uzasadnienie.

Ponieważ Staliński i Spojda, nieco poturbowani w poprzednich zawodach, nie czuli się na siłach, przeto do drugich międzypaństwowych zawodów

Polska—Estonja 0:0.

wystąpiła o godz. 3 pop. nasza drużyna w następującym składzie: Goerlitz; Czajkowski; Gintel; Hanke, Chruściński, Seichter; Słonecki, Tupalski, Kałuża (kap), Ciszewski, Sperling. W składzie drużyny estońskiej nastąpiły 2 zmiany na stanowisku bramkarza (bardzo korzystna) i prawego pomocnika. Estończycy, mając swojego sędziego, a chcąc za wszelką cenę uzyskać korzystny wynik, dali pełną folgę swym instynktom. Wszelki sposób niedozwolonego atakowania uchodził im bezkarnie: podstawianie nóg, kopanie, popychanie rękoma, skakanie itp. uchodziło im przeważnie bezkarnie. Ofiarą padli: Seichter, któremu w 40 min. przeciwnik podciął nogi, skręcił prawą nogę w kostce i rzucił na drut, oraz Ciszewski, którego tuż przed pauzą kopnięto niebezpiecznie w okolicę prawej nerki. Zastąpili ich Spojda i Staliński. Sędzia już w początkach gry odsłonił swe oblicze. Kałuża w pierwszym kwadransie otrzymał centrę, minął 2 przeciwników i strzelił bramkę. Gdy piłka była w siatce, sędzia gwiżdże i — daje rzut przeciw Polsce za rękę. Kałuża pokazuje, że ma czyste ręce i ramiona — dwie godziny przed zawodami spadł deszcz i znów na boisku stała miejscami woda — nic nie pomogło, bo sędzia boczny machnął chorągiewką, widział rękę. Ukradziono nam regularnie uzyskaną bramkę, której uznanie zmieniłoby napewno wynik tych zawodów. Gdy jeszcze potem nastąpiły takie kwiatki jak dawanie foula wtedy, gdy gracz nasz sfoulowany mimo to pozostał przy piłce i stawała się groźna sytuacja, lub kopnięcie leżącego na ziemi Seichtera, gdy i sędziowie boczni, jak i dnia poprzedniego, wprost bezczelnie krzywdzili naszych, wszyscy gracze stracili kompletnie nerwy. Trudna była sytuacja w czasie przerwy. Gracze, widząc ubitego Seichtera i leżącego, bladego Ciszewskiego, oświadczyli, że nie będą grać, jeśli się nie zmieni sędziego. Przedstawiono stan rzeczy członkom Związku estońskiego a przez nich sędziemu, i z największym wysiłkiem zdołano nakłonić drużynę do dalszej gry. Gracze wyszli na boisko wściekli, zdeterminowani na wszystko. Całą drugą połowę grali z istną furją, ząb za ząb, przytem i językowi puszczali wodze, jak jeszcze nigdy. Tego, co usłyszał od nich sędzia w ciągu godziny, nie spisałby na wołowej skórze. Nie można im się dziwić że zdani na łaskę i niełaskę 3 sędziów, ryzykując każdej chwili swe kości, choć w ten sposób dawali upust swej bezsilnej złości. W ostatnim kwadransie i Słonecki dostał nogą w brzuch, i Staliński, którego w polu karnem kilka razy wzięto bezlitośnie w prasę, także wyszedł skrzywiony i potłuczony z afery. Przewaga naszych była w drugiej połowie tak kompletną, że przeciwnik tylko parę razy dotarł do pola karnego (raz bił podwójny róg) i nie oddał strzału do bramki. Było to dla nas szczęściem, gdyż należało się słusznie obawiać, że sędzia skorzysta z lada sposobności i rzutem karnym rozstrzygnie wynik zawodów na naszą niekorzyść. Nasi z powodu masy nóg i zaciętej obrony, wspomaganej przez 2—3 napastników, nie mogli uzyskać żadnego punktu tak, że ten niewesoły mecz skończył się bez bramki. Widzów 2.000.

Jeśli się uwzględni wszystkie niepomyślne okoliczności, któremi nas niebo obdarzyło, to można wyniki, uzyskane w czasie tegorocznej ekspedycji północnej, uznać za bardzo pomyślne. Zasługa to przedewszystkiem drużyny, która rzeczywiście we wszystkich zawodach, nawet ponad swe siły, a jedynie wysiłkiem woli i nerwów, broniła barw Polski tak godnie.

Fotografji z zawodów nie możemy zamieścić, gdyż zarówno w Helsingforsie jak i Tallinie z powodu fatalnej pogody nie porobiono żadnych zdjęć.

Mistrzostwa niemieckie dowiodły, że rozporządzają oni całym szeregiem zawodników o światowej klasie



Transadantic

Senzacyjna setka na mistrzostwach niemieckich. Corts, nowa gwiazda niemiecka, wygrywa w 10·6. W głębi widok na stadjon berliński (20.000 widzów)

Tak się jakoś utarło w ostatnich latach, że przy obliczaniu sił Europy na bezkrwawe spotkanie z Ameryką, pomijano mniejszem lub większem milczeniem wyniki i pracę sportowców niemieckich, nie biorąc ich poprostu pod uwagę. Na ostatnich igrzyskach olimpijskich byli oni nieobecni, a nieobecni zawsze są słabi i szybko się o nich zapomina. Tęskne spojrzenia Europy biegły jedynie ku lwu finlandzkiemu, jako jedynemu przypuszczalnemu obrońcy ostatnich resztek europejskiej pracy sportowej. Tymczasem niemcy powiedzieli sobie, że w rzędzie konkurentów pozostają i jakkolwiek to Europie będzie się podobać, ambicje ich są wygórowane i godzą wprost w Amerykę. Już w pierwszym roku po igrzyskach paryskich zajęli się szansami swemi na najbliższą olimpjadę, na którą wybierają się bez zastrzeżeń i do której już teraz się przygotowują.

Ostatnie międzynarodowe i międzymiastowe mecze lekkoatletyczne, wygrywane przez niemców, a nadewszystko ostatnie ich mistrzostwa, zaczynają powoli otwierać oczy. Niemcy do przyszłego spotkania olimpijskiego przygotowują się z całą energją i zamierzają odegrać na nich rolę poważną. Zamiary te brzmią jako zasadniczy ton niemieckiej prasy sportowej, pełnej zawsze porównań z innymi krajami, a zawsze prawie z Ameryką. Pod tym też znakiem rozpatrywane są ostatnie mistrzostwa lekkoatletyczne, które przyniosły szereg wspaniałych wyników i zaświadczyły o wielkiej masie ćwiczących.

Pozostaje oczywiście kwestja otwartą, czy Europie będzie specjalnie miłą obrona jej barw sportowych właśnie przez Niemcy, na co zdaje się zanosić. Podobnie nie pewnem jest, czy niemcom obrona ta w jakimkolwiek stopni się uda. W każdym razie, biorąc wyniki ostatnich mistrzostw pod uwagę, stwierdzić trzeba, że są one istotnie znakomite i naogół bliskie granicy światowych możliwości.

W sprintach mają niemcy całą plejadę pierwszorzędnych gwiazd, a co najmniej dziesięciu biegnących poniżej 11 sekund. Jeżeli Houben, zeszłoroczny fenomen i pogromca sław amerykańskich, dzisiaj odpada w międzybiegach, znajdując cały szereg konkurentów, to świadczy to chyba o tem, że do sprintu mają Niemcy specjalną zdolność. Nazwiska takie, jak Hofman, Wartenberg, Kolmey, Rau, Houben, a ostatnio Corts, mówią same za sobą. Już dzisiaj liczą Niemcy na przewagę w sztafecie 10×100, a nawet 4×100. Fenomenalny Trossbach, biegnący przez płotki na granicy rekordu światowego, a ostatnio niżej tego czasu (z powodu przewrócenia płotka rekord nie uznany), jest dla niemców nielada zapewnieniem powodzenia. Podobnie Peltzer w 800 i 1500 metrach, jest kandydatem na rekordmana światowego. A zapominać przy tem nie można, że na piętach tych gwiazd już depcą konkurenci i to konkurenci nie lada, którym trzeba się dobrze odcinać.

Przyjrzyjmy się tedy wnikom mistrzostw.

W setce już w przedbiegach, trzy razy (na pięć), pada czas niżej 11 sek., w międzybiegach wszyscy zwycięscy tak biegną, a we finale wygrywa Corts w 10.6. Czasy na 200 i 400 dobre, acz nie nadzwyczajne, mianowicie 22.2 i 49 sek. Średni dystans zdobywa Peltzer, 800 m. — 1:55,2 i 1500 m. w 4:00.2. Na 5000 m. czas 15:20,2, na 10.000 m. w 32:20,2. Płotki przyniosły rzetelny triumf. 110 m. w czasie 14.9 (!), a 400 m. przez płotki 55 sek.! (o sekundę za rekordem świata). obie konkurencje zdobywa Trossbach. Sztafety 4×100 dały wynik 42.2 (!) i 3×1000 — 7:44,5.

Natomiast wyniki skoków były stosunkowo średnie: wzwyż 188 cm., w dal 715 cm., o tyczce 360. Podobno jednak zdobywca skoku wzwyż Skoczyński ma duże dane i duży talent przy wręcz nieopanowanej technice, tak że liczą u niego na 2 m.

Rzuty były następujące: kula 1381, dysk 4203, oszczep 5571 cm., — wyniki dobre, lecz także nie nadzwyczajne. Oburącz kula 2463 cm., dysk 7550, oszczep 9581 cm.

Jak widzimy główną siłą niemców są ich biegi, których wyniki stoją na granicy klasy światowej. Natomiast skoki i rzuty są znacznie słabsze w stosunku do biegów, acz i one są bynajmniej nie przeciętne. W każdym razie, jak na pierwszy rok przygotowań olimpijskich, rezultaty mistrzostw są zastanawiające i Europa chce czy nie chce, zastanowić się nad nimi musi.



Kandydat na rekordzistę świata w biegu z płotkami. H. Trossbach 110 m. z płotkami — 14·9 sek., 400 m. z płotkami 55 sek.



Zwycięzca w skoku w wyż, Skoczyński 188 cm.



Dr. Peltzer w średnich dystansach, bliski granicy rekordu świata: 800 m. — 1:55·2, 1500 m. — 4:00·2

Sennecke

Ciąg dalszy ze str. 11.
Kraków — Lwów. Początek sprawozdania i ilustracje na str. 11.
krakowian, posypało się kilka kamieni, z których jeden dotkliwie zranił Wójcika w czoło. Oklaski jednak bardziej sportowej publiczności, wynagrodziły wszystko.

Krakowianie zaczynają, dwa zmienne ataki i w 1 min. Wacek celnie plasuje z podania Steuermanna. Huragan oklasków. Lwowianie grają żywiołowo. Lecz i Kałuża przychodzi do głosu. Puszcza piłkę Adamkowi, którego faulują, Alfus ładnie centruje, piłkę chwyta Kałuża voleyem i wyrównuje w 4-ej min. To podnieca gospodarzy. Steuermann strzela z bliska w aut. Do pędzącego Wacka wylatuje Szumiec, pada z nim razem, lecz Wacek przytomnie popycha piłkę w kierunku bramki, którą w ostatniej chwili Kaczor skierowuje na róg. Po krakowskim ataku, zakończonym strzałem Kałuży w aut, Wacek traci doskonałą szansę, nie wykorzystując toczącej się wzdłuż linji bramkowej centry Wójcika. Szumiec łapie lekki rzut Steuermanna, lecz w 15 min. wypuszcza jego bombę z rąk, a Wójcik zdobywa drugą bramkę dla Lwowa. Biało-niebiescy niezrażeni atakują. W krytycznej sytuacji pod bramką Lwowa, Schneider pomaga sobie rękoma, Zastawniak przenosi karnego. Strzał Kopcia odbija Szumiec na róg, a kombinację z Sperlingiem kończy Kałuża niecelnym strzałem. Z kolei po tamtej stronie Szumiec piękną robinsonadą unicestwia strzał Steuermanna i łapie ostrą piłkę Słoneckiego. Gra po przeciwnej stronie. Przebój Kałuży zatrzymuje się dopiero na Görlitzu. Znowu zmiana gry. Wacek przebija się, podaje wolnemu Steuermannowi, którego bomba odbija się od słupka.

Teraz dwa razy z kolei Wacek i Steuermann zostają na nowym spalonym. Wreszcie Szumiec odparowuje na róg strzał Wacka i przerwa.

Lwów zaczyna ostrym atakiem. Szumiec ratuje z pod nóg Wójcika. Kombinacja Adamek — Sperling. Wójcik kończy się na Görlitzu. W 55 m. piłka idzie od Sperlinga do Wójcika, który strzela, piłkę zatrzymuje jeszcze Kałuża i w nieobstawionym kącie umieszcza ją niechybnie. Kraków podnosi tempo i dzierży inicjatywę. Kombinacja Wieruski, Culak, Kałuża i strzał obroniony przez Görlitza. Po chwili następuje śliczna główka Kałuży, złapana przez Görlitza. Piękny strzał — piękna obrona. Nagły przebój Steuermanna unicestwia Szumiec, wybiegając odważnie, poczem broni bombę Kopcia. W 77 min. Kałuża z podania Sperlinga przejeżdża dwóch przeciwników i strzela wspaniale po raz trzeci nie do obrony, ustanawiając końcowy rezultat. Za demonstracje przeciw orzeczeniu sędziego zostaje Adamek wykluczony z boiska. Culak i Wójcik cofają się do tyłu ,w napadzie zostają Kałuża i Sperling, zatrudniając swemi niebezpiecznemi pociągnięciami pięciu przeciwników. Potem i Sperling przechodzi do obrony. Lwów gniecie ostatnie pięć minut. Poza dwoma wolnymi jednak i rogiem, niczego już nie zdobywa. Rogów 6 : 3 dla Lwowa. Sędzia p. Mandl z Warszawy dobry: przedłużył grę o sześć minut(!). Widzów ponad pięć tysięcy. Rozentuzjazmowana drużyna krakowska wyniosła na rękach swego kapitana związkowego inż. Rosenstocka i Kałużę. Zwycięsców oklaskiwano. W ten sposób puhar przeszedł na własność Krakowa.

Z KRAJU I ZAGRANICY

Gdyby jakiś klub związkowy w swem tournée zagranicznem chciał rozegrać trzy mecze w czterech dniach, napewno nie uzyskałby zezwolenia Wydziału Gier i Dyscypliny PZPN. A drużyna reprezentacyjna Polski? Grała 30 sierpnia przeciw Finlandji w Helsingforsie, 1 i 2 września w Tallinie. Jak to pogodzić? Tym razem eksperyment nie zakończył się katastrofalnie, ale w przyszłości może się nie udać. A komu jak komu, ale chyba Związkowi PZPN. nie wolno narażać opinji o sporcie polskim na szwank.

* * *

Czyż kluby w tej sprawie absolutnie głosu nie mają? Przecież rozchodzi się tu o zdrowie graczy, kapitał towarzystw sportowych, bo o zdrowiu dla zdrowia już nie wspomnę. A czy godzi się, aby gracz, który dwukrotnie przechodzi morską chorobę, grał trzy ciężkie mecze w czterech dobach, z tego dwa w przeciągu 24 godzin, mając za sobą podróż dwudniową, a w perspektywie tak samo długo trwający powrót do domu?

* * *

A czy PZPN. nie może zerwać z powstającym obecnie zwyczajem łączenia dwu meczy z dwoma różnemi państwami. W drugich zawodach trafia się przecież na świeżego przeciwnika, a poza względami finansowemi, którem PZPN. *absolutnie kierować się nie wolno,* nic nas nie zmusza do takich imprez.

* * *

Lepiejby natomiast było, gdyby zawody państwowe przygotowywano z większą starannością, nie liczono na kurtuazję gospodarzy, którzy mają nas podejmować. Że kwestja sędziego na zawodach zagranicą jest sprawą pierwszorzędnej, decydującej niemal wagi, to chyba jest zrozumiałe. Wie o tem i rozumie wagę tego momentu chyba także i Zarząd Związku. Jakże tedy można zatwierdzić zawody międzypaństwowe nie upewniwszy się poprzednio, kto zawodami będzie kierował? Przecież ma się prawo przyjąć lub odrzucić propozycję gospodarzy, można postawić kontrpropozycje co do osoby sędziego. A nie wiadomo czy tak było z Estonją? Owszem sądzić należy, że PZPN. nie dość sprawy pilnował. Inaczej bowiem nie doszłoby do takiego skandalu, jakim był sędzia zawodów Polska — Estonja. W drużynie polskiej byli gracze, którzy przeszli już „szkołę hiszpańską" i jeżeli ci twierdzą, że p. Silberg zaćmił Hiszpanję, to można o kwalifikacjach tego „sędziego" powziąć odpowiednie wyobrażenie. Trudno przeto nie zarzucić PZPNowi lekkomyślności.

* * *

Jeden z polskich dzienników uznał nie mając żadnych innych wiadomości jak rezultat zawodów, że wynik meczu z Estonją równa się porażce Polski. Że też działacze sportowi, którzy czyto dobrowolnie ustąpili, lub jak się czasem mówi „zostali ustąpieni" nie mogą w inny sposób załatwiać osobistych czy też klubowych porachunków, jak paskudzeniem wysiłków tym razem polskiej drużyny.

* * *

Loth II jest obecnie w doskonałej formie. Jako futbalista. Ale może jeszcze lepiej gra mu się obecnie w tennisa. Kapitan Związkowy PZPN. chciał zużytkować jego talent i formę piłkarską. Pech chce, że w tym czasie wypadają mistrzostwa Polski w tennisie. Lothowi bardziej uśmiecha się tytuł mistrza tennisowego niż „repa" futbalowego. No i szczęśliwym trafem egzamin nie pozwala piłkarzowi Lothowi na wyjazd zagranicę. Ale zmartwionego tym Lotha-piłkarza pocieszył Loth-tennisista. Najgorzej na tem wyszedł i tak już dość łysy Synowiec, który ze zmartwienia o mało byłby postradał resztę włosów. Sens moralny: i egzamina czasem mogą się przydać.

* * *

Debiut Synowca jako kapitana związkowego należy uznać za udały i szczęśliwy. Po szeregu katastrofalnych wprost klęsk reprezentacji polskiej, witamy ostatnie rezultaty z radością. Trzy spotkania rozegrane wśród najcięższych warunków, nie przyniosły nam porażki. A więc nie ulega wątpliwości, że gdyby wszystko poszło tak, jak zarządził kapitan związkowy, a nawet gdyby tylko może łaskawiej obeszło się z naszymi wybrańcami, to Synowiec odniósłby pełny triumf. P. Synowcowi serdecznie gratulujemy sukcesu i życzymy w dalszej pracy zupełnego powodzenia. Niechże się nie zraża przeciwnościami i... nie zawsze lojalnymi przeciwnikami.

Synowiec wprowadził na widownię kilku nowych graczy. Pomijając Tupalskiego, na którego padł wybór z konieczności, na ogół debjutanci w barwach Polski nie sprawili zawodu.

Czajkowski, który w Warszawie cieszył się doskonałą opinją, grą swą w zupełności ją uzasadnił.

Zdaje się, że trema i świadomość odpowiedzialności sprawiły, że Kmiciński, któremu chyba wszyscy bez zazdrości życzyli honorów „repa", nie osiągnął swej zwykłej formy z zawodów klubowych, czytcż w reprezentacji Lwowa. Żywimy nadzieję, że sympatyczny ten gracz przy następnym występie będzie już na zwykłym mu poziomie.

Kraków ma dwu rywali na stanowisko środkowego pomocnika: Seichtera i Chruścińskiego. W typie gry podobni do siebie, nierówności techniczne i braki taktyczne pokrywają niezmordowaną pracowitością, ambicją i zapałem. Chruściński jest szybszy i gra lepiej głową, Seichter lepszy w wspomaganiu ataku. Spełnili oczekiwanie, przyczem Seichter, który był w lepszej kondycji fizycznej, tym razem przewyższył współzawodnika.

Wbrew lansowanym pogłoskom, jakoby Spojda grał obecnie bardzo słabo, „Marjańciu" nie zawiódł zaufania w nim pokładanego przez kapitana związkowego. Zdje się, że przełąkł się przesunięcia do rezerwy, którem mu z Krakowa grożono.

Hanke był najlepszym pomocnikiem. Porzucił swą wyłącznie defenzywną taktykę, szedł za napadem, a także nie pozwalał się „krzywdzić" przeciwnikowi. Zwłaszcza w Estonji odpłacał się pięknem za nadobne.

Ale i Tupalski nie grał źle. Że jest teraz w gorszej formie, to nie jego wina; z tem się liczono i nikt do niego pretensji nie miał.

Ciszewskiemu dokuczała niedyspozycja. Kombinacyjnie stał pomimo to na zwykłej wysokości, ze strzałami było gorzej.

Starzy wyjadacze reprezentatywni grali dobrze. Görlitz, który naogół nie miał zbyt trudnej roboty, grał bez pozy, co z naciskiem należy podnieść.

Gintel był filarem Polski. Ale w reprezentacjach ma pecha. Jedna bramka znowu na jego konto.

Sperling i Słonecki bez zarzutu. Staliński czuje ciągle zbytni pociąg do pozycji leżącej.

Kałuża jest człowiekiem złośliwym. Zapewne tylko dlatego grał *tak* dobrze, aby ci, którzy go „skończyli", mieli zmartwienie.

Wszystkie trzy mecze na północy grali: Görlitz, Hanke, Kałuża, Słonecki. Półtrzecia z powodu kontuzji, czyteż zastąpienia kontuzjonowanego gracza: Ciszewski, Seichter, Spojda, Staliński; dwa: Czajkowski, Gintel, Kmiciński, Szperling, Tupalski; jeden: Chruściński. Z pięciu bramek uzyskanych strzelili Kałuża i Staliński po dwie, Ciszewski jedną.

* * *

„Ojciec Żyła" (Synowiec), jak zwykle zresztą był, przedmiotem ciągłych strapień drużyny i... własnych. I tak zgubił walizkę, nieśmiertelny już neceser i o mało co nie zagubił portfelu, zawierającego sporą część kasy podróżnej.

* * *

Kapitan Okręgu Krakowskiego nie ochłonął jeszcze z jednego strapienia, a już ma nowy kłopot. Trudności, które istniały przy ustawianiu drużyny przeciw Lwowu w znaczniejszym jeszcze stopniu wyłaniają się z okazji zawodów Wiedeń — Kraków, które mają być rozegrane we Wiedniu w dniu 27 bm. Z początkiem października odbędą się zawody Polska — Turcja i Kraków — Konstantynopol w Turcji. Pytanie przeto, czy gracze będą mogli z Wiednia zdążyć na czas nad Bosfor. Inż. Rosenstock ma przeto nielada łamigłówkę do rozwiązania. Albo Wiedeń, albo Turcja. Pogodzić trudno. Do Wiednia musi jechać najlepszy zespół, bo chodzi przecież o to, aby podtrzymać i utwierdzić dobrą opinję o futbalu krakowskim po zeszłorocznym wyniku Wiedeń — Kraków w Krakowie 0 : 0. A tembardziej, że Kraków gra przedmecz przed spotkaniem Hiszpanja — Austrja a więc jak przypuszczać można wobec rekordowej ilości widzów. A z drugiej strony PZPN. nie zwolni zapewne graczy krakowskich, którzy wejść mają do reprezentacji Polski.

* * *

A Wiedeńczycy w gruncie rzeczy wcale się do meczu z Krakowem nie palą. Grać muszą, bo taka umowa, której obalić nie wypada. Ale z drugiej strony nie uznają, jak się wyraża wiedeńska prasa „konieczności rozgrywania tych zawodów.

* * *

„Perpetum mobile" się urwało. Gry o puhar prof. Żeleńskiego zakończyły się, ostatecznie puhar znalazł zasłużony spoczynek w Krakowie.

Ale pomimo to zawody, które przynosiły widzom i graczom nie doznają przerwy. Tradycyjne spotkania odbywać się będą nadal z pożytkiem dla sportu obu miast i nadal o puhar prof. Żeleńskiego. Prezes bowiem pierwszego wogóle związku polskiego piłkarskiego, naówczas jeszcze landesverbandu przy związku austrjackim, ufundował nowy, wspaniały puhar tym razem wieczysty. Pierwszy mecz ma się odbyć na wiosnę przyszłego roku w Krakowie.

* * *

Że Synowiec miał rację wstawiając Kałużę do reprezentacji, wykazał Kałuża we Lwowie w meczu Lwów — Kraków. Na obcym gruncie, w mieście, w którem go najbardziej, prawie, że nienawistnie zwalczano, wykazał „Kałuż" zalety, któremi nie może się poszczycić żaden środkowy napastnik polski. Zamknął usta tym, którzy go od szeregu lat odsyłali „na szmelc". Objektywni przyjęli popis znakomitego gracza z radością, ciesząc się, że mamy w Polsce przecież nieprzeciętnego środkowego, „zjadliwi" przyczaili się do następnej okazji. Ale Kałuża, jak już wspomniano, jest złośliwy. Gotów grać i to dobrze im na złość jeszcze długo... bardzo długo.

* * *

Zwycięstwo drużyny krak. przyjął sportowy Kraków z radością. Popularność wzrosła, gdy dowiedziano się, że Kałuża strzelił wszystkie bramki, a benjaminek Wieruski był obok niego najlepszy na boisku.

* * *

Tak więc z drużyny krakowskiej, która w całości zasługuje na uznanie, szczególnie wyróżnili się najstarszy i najmłodszy gracz drużyny. Prawie, że dwie generacje piłkarskie.

* * *

Powracającą ze Lwowa drużynę witał na dworcu krakowskim owacyjnie tłum sportowców blisko tysiąc osób.

Nie zauważono jednak reprezentantów, ani członków jednego z klubów, którego kilku graczy wchodziło w skład drużyny krakowskiej.

* * *

W sobotę 29 sierpnia rozpoczął się angielski sezon futbalowy. Zapowiadane i oczekiwane senzacje w związku z wprowadzeniem nowego przepisu o spalonym na razie nie spełniły się. Poza wynikiem Aston Villa — Burnley 10 : 0, wszystkie inne rezultaty, prawie, że nie różnią się od osiąganych za „panowania" systemu jednego obrońcy. Być może, że z biegiem czasu, gdy drużyny przystosują taktykę do bądź co bądź zmienionych warunków i te rezultaty ulegną zmianie.

* * *

Także i Wiedeń nie przeżył żadnych senzacji. Hakoah jest nadal w świetnej formie. Po zawodach o puhar w których pobiła Rapid 5 : 4, przyczem prowadziła już 5 : 0, a tylko przez kontuzje dwu graczy, musiała zezwolić Rapidowi na strzelenie 4 bramek, zwycięzyła w mistrzostwie Wacker w stosunku 5 : 1. Znakomici są obecnie napastnicy Hakoahu, oraz bramkarz Fabian.

Natomiast nowokupieni i drogo zapłaceni gracze Wackeru Bejbl i Buresch jak dotychczas zawodzą pokładane w nich nadzieje. Zdaje się, że trudno im będzie przywyknąć do nowego otoczenia i innego systemu, gdyż nikt nie przeczy, że obaj reprezentują wysoką klasę.

* * *

O drużynach hiszpańskich wiadomo, że na swym gruncie są trudne do pokonania. Reprezentacja Hiszpanji jest groźna dla najlepszych zespołów kontynentalnych. Ale ogólnie sądzono i sądzi się, że Hiszpanie na obcych boiskach nie są takim przeciwnikiem, jak na swych „śmieciach". Opinja ta utwierdziła się po pierwszej wycieczce, jaką przedsięwziął kiedykolwiek klub hiszpański poza granice swej ojczyzny. Real Sociedad z San Sebastian odniósł w Pradze, właśnie rok temu, druzgocące klęski. Niclepiej powodzi się i teraz drużynom hszpańskm. przebywającym na tournée w Niemczech. Real Sociedad z S. Sebastian gra z Sportverein w Essen 2 : 2, przegrywa zaś z Eintrachtem w Brunświku 2 : 6!! Real Bal F. C. Sevilla przegrywa z Hanau 1 : 6, a z zreorganizowanym A. S. V. Nürnberg (bawił na wiosnę w Polsce) 0 : 1.

* * *

Na Berlin spadł w ubiegłą niedzielę ciężki cios. Berlińczycy, którzy po rezultatach osiągniętych w finałowych spotkaniach o mistrzostwo Niemiec uważali, że klasą dorównali nawet południ. Niemcom, przegrali w Berlinie w zawodach międzypaństwowych z Hamburgiem 7 : 1. Pocieszają się tem, że w drużynie berlińskiej brakło graczy Tennis-Borussii, która przeciw I. F. C. Nürnberg w Norymberdze uzyskała szczęśliwy rezultat 1 : 1. W pierwszym spotkaniu przed dwoma tygodniami w Berlinie wynik między tymi dwoma klubami był również nierozstrzygnięty 2 : 2. Zdaje się, że w Tennis-Borussii pozyskał Berlin wreszcie drużynę naprawdę pierwszoklasową.

SPRAWOZDANIA Z OKRĘGÓW

WARSZAWA.

SZCZEGÓŁOWE WYNIKI TURNIEJU TENISOWEGO O MISTRZOSTWO POLSKI. (P. art. na str. 10).

Gra pojedyńcza panów — obrońca puharu A. Foerster (AZS. Poznań). III koło: Czetwertyński St. — Warmiński 6 : 2, 6 : 2, 6 : 8, 6 : 4. Bergson — Stahl 4:6, 6:0, 6:4, 6:2. Stolarow — Emchowicz 9:7, 6:0, 6:0. Loth J. — Starkowski 8:6, 6:3, 4:6, 6:4. Marszewski — Kuchar 6:3, 6:3, 6:4. Zachar — Stadtlaender 3:6, 6:4, 2:6, 6:3, 6:2. Tarnowski — Kruszewski 6:2, 6:2, 7:5. Heath — Steer 6:4, 6:4, 7:5. *Ćwierćfinały:* Czetwertyński St. — Bergson 6:3, 6:2, 6:3. Loth J. — Stolarow 6:3, 8:6, 6:1. Marszewski — Zachar 6:4, 6:0, 6:4. Tarnowski — Heath 6:4, 6:4, 7:5. *Półfinały:* Czetwertyński — Loth J. 6:2, 6:4, 6:4. Tarnowski — Marszewski 4:6, 6:4, 6:8, 6:2, 6:3. *Finał: Czetwertyński — Tarnowski 6:3, 6:2, 6:3.*

Gra podwójna panów: II koło: Wolowski, Grabowski (Lwowski KT.) — Glabisz, Starkowski (AZS. Poznań) 6:4, 8:6, 5:7, 6:2. Kruszewski, Zawisza — Szulc, Suchowiak 6:2, 6:3, 6:0. Kowalewski, Tarnowski — Miziewicz, Zachar 3:6, 6:4, 1:6, 6:2. Loth J., Emchowicz — Foerster, Mikołajewski 4:6, 6:1, 6:4, 6:2. Drewnowski, Marszewski — Raschig, Stadtlaender 6:2, 6:3, 6:3. Kuchar, Stahl — Brodkiewicz, Reben 6:8, 6:3, 6:1, 6:3. Stolarow, Steinert — Piechocki. Mokrzecki w. o. Bergson, Wielowieyski w. o. *Ćwierćfinały:* Kruszewski, Zawisza — Wołowski, Grabowski 6:3, 7:5, 4:6, 6:4. Loth J., Emchowicz — Kowalewski, Tarnowski 6:3, 4:6, 8:6, 6:8, 7:5. Drewnowski, Marszewski — Kuchar, Stahl 6:8, 6:3, 6:1, 6:3. Stolarow, Steinert — Bergson, Wielowieyski 6:1, 6:1, 6:2. *Półfinały:* Loth J., Emchowicz — Kruszewski, Zawisza 6:3, 6:3, 6:4. Stolarow, Steinert — Drewnowski, Marszewski 7:5, 6:1, 6:3. *Finał:* Stolarow, Steinert — Loth J., Emchowicz 6:0, 6:3, 6:3.

Gra pojedyńcza pań. I koło: Steinertowa (łódzki K. L. T.) — Sykes W. L. T. K.) 6:2, 7:5. Poradowska (W. L. T. K.) — Neumanówna (W. K. T.) 6:1, 6:1. Boniecka (AZS. Kraków) — Znajdowska (W. L. T. K.) 6:0, 6:2. Richterówna V. (Łódź K. L. T.) — Goldfederówna (W. K. T.) 6:0, 6:0. Kowalewska W. L. T. K.) — Richterówna Ks. (Łódź, K. L. T.) 4:6, 6:4, 6:4 Halicka (W. K. Narc.) — Skarżyńska (W. L. T. K.) 6:2, 6:4. *Ćwierćfinały:* Dubieńska (AZS. Kraków) — Steinertowa 6:1, 6:1. Poradowska — Boniecka 6:4, 6:2. Richterówna V. — Kowalewska 8:6, 6:2. Neumanowa (Warsz. K. T.) — Halicka 6:0, 6:1. *Półfinały:* Poradowska — Dubieńska 6:4, 6:0. Richterówna V. — Neumanowa 6:1, 6:0. *Finał: Richterówna V. — Poradowska 6:4, 6:0.*

„Gra podwójna pań i panów. I koło: Richterówna V., Steinert — Steer, Steer w. o. Znajdowska, Foerster — Skarżyńska, Szczerbiński w. o. Dubieńska, Zachar — Steinertowa, Sapieha 6:1, 6:2. Poradowska, Tarnowski — Halicka, Kruszewski scrath. *Ćwierćfinały:* Richterówna Ks., Stadtlaender — Goldfederówna, Heyman 6:2, 6:0. Richterówna V., Steinert — Znajdowska, Foerster 6:2, 6:2. Poradowska, Tarnowski — Dubieńska, Zachar 6:4, 2:6, 7:5. Boniecka, Wołowski — Kowalewska, Czetwertyński 6:4, 6:3. *Półfinały:* Richterówna V., Steinert — Richterówna Ks., Stadtlaender 6:4, 7:5. Poradowska, Tarnowski — Boniecka, Wołowski 10:8, 6:2. *Finał: Richterówna V., Steinert — Poradowska, Tarnowski 6:1, 6:2.*

PIŁKA NOŻNA.

WKS. Pogoń — Orkan 6 : 0 (3 : 0).

Mecz rozegrany na boisku KOSS-u przyniósł wysokocyfrowe zwycięstwo Pogoni. W ostatnich czasach czołowe kluby B-klas w stolicy znacznie się podniosły. Pogoń wzmocniła swoje szeregi Wójcikiem z K. O. S. S-u i Nemecem z Orkanu. W obecnym składzie jest Pogoń twardym orzechem, nawet dla A-klasowych drużyn.

W początkach gry, bo już w 10 minutach strzela Miedz pięknego gola z przeboju. W dalszych minutach uwydatnia się coraz to większa przewaga Pogoni. Bramki sypią się jak z rogu obfitości. Zdenerwowany Orkan chwyta się najgorszego środka, bo gry brutalnej — ofiarą czego pada bramkarz Pogoni Wójcik (złamanie nogi). Bramki strzelili Miedz 2, Nemec 2 i Gebel 1.

5 p. sap. (Kraków) — K. O. S. S. 4 : 2 (2 : 0).

Saperzy na uroczystość sportową zaprosili wszystkie pułki do Warszawy. Ogółem przybyło około 400 zawodników. Turniej rozpoczęto defiladą przed generalicją.

Mecz przyniósł zwycięstwo krakowskiej drużynie, która dwie bramki uzyskała z karnego.

Drugi mecz

8 p. sap. — 7 p. sap. 3 : 2 (0 : 1).

przyniósł zwycięstwo stosunkowo lepszej drużynie bydgoskiej. Drużyna ta górowała nad przeciwnikiem techniką i kombinacją i zwycięstwo jej słusznie się należało. Zawodami kierował p. Babirecki senjor.

Huragan — Jordan 6 : 2 (3 : 0).

Mecz rozegrany na boisku Legji o puhar. Wątpliwe jednak, czy zostanie zweryfikowany, ponieważ sędzia związkowy nie zgłosił się.

Polonja II — Makkabi II 2 : 1 (2 : 0).

Nieznaczne zwycięstwo Polonji II. Mecz nieciekawy. Więcej kopania po nogach, jak w piłkę.

Polonja — Makkabi 4 : 0 (2 : 0).

Obie drużyny wystąpiły w silnych składach — mecz więc zapowiadał się ciekawie. Makkabi od pewnego czasu znacznie poprawiła się. Najsłabszą częścią drużyny jest napad, który nie może zdobyć bramki. Heim gra w napadzie przeciw słabszym drużynom, przeciw silniejszym gra w obronie. Na jednym i drugim stanowisku gra dobrze i jest podporą drużyny.

Pierwsza połowa zawodów była dosyć interesująca. Obie drużyny przeprowadzały atak za atakiem. Piłka przenosiła się z pod jednej bramki pod drugą. Napad Polonji okazuje się znacznie lepszy od przeciwnika i uzyskuje do przerwy 2 bramki.

Po przerwie gra cała straciła na wartości. Zamiast grać, gracze kopali się po nogach tak, że bardzo spokojny sędzia p. Grikiel musiał usunąć po 1 graczu z boiska. Z Polonji opuścił boisko Wacek Loth, z Makkabi Heim. Wybryków innych graczy sędzia absolutnie nie powinien był tolerować.

Gra początkowo ładna i interesująca, pod koniec straciła swój piękny charakter. Przez cały czas widoczna przewaga Polonji. Makkabi powinna była uzyskć 1—2 bramki z pewnych pozycji, jakich wiele miała.

LEKKA ATLETYKA.

Lekko-atleci AZS Warszawa w Płońsku.

Panna Konopacka rzuca dyskiem 32 m. 75 cm.!

Niektóre z warszawskich czołowych klubów lekkoatletycznych urządzają od czasu do czasu propagandowe eskapady na prowincję. Tego rodzaju wycieczki, z których mistrzowie Polski nie mogą przecież żadnych wywieźć laurów zasługują w wysokim stopniu na pochwalę. Szkoda tylko że jeszcze stosunkowo mało jest tych zapraszających.

Ostatnio (30 sierpnia) drużyna AZS warszawskiego bawiła w Płońsku, zaproszona przez miejscowego „Sokoła". Wyniki, jak na słabe warunki terenowe niezłe. Najlepszym jest rzut dyskiem p. Konopackiej— 32 m. 75 cm. Wynik lepszy od powyższego osiągnęła nasza rekordzistka tylko raz w życiu, i bodajże był to wogóle jedyny raz w świecie P. Konopacka jak wiadomo po swej wspaniałej formie wiosennej miała jaki czas wyniki gorsze, i obecnie dochodzi do formy z powrotem, wobec czego możemy się spodziewać jeszcze w tym roku poprawy rekordu światowego.

Wyniki: 100 m.—Weiss—11,8.—400 m. Kulczyński 56.8.— 1500 m.— Malanowski 4:41.— Skok w dal— Kostrzewski 5 m.99.— Skok wzwyż Bielecki 1m.65.— Rzut kulą 5 kg. (dlaczego?)—Michlewski 11m.03.— Sztafeta olimpijska — AZS Warsz. — 4:02.— Zawody pań: 60 m. — Gorlofówna 8,4 — Skok wdal — Gorlofówna 4 m. 51. — Rzut kulą 4kg. (dlaczego?) Konopacka 9 m. 96. Zaznaczyć należy że bieżnia o prostokątnych wirażach miała 300 m. obwodu i że padał bezustanny deszcz. Zwracają uwagę takie wyniki jak skok wzwyż Bieleckiego i dwal p. Gorlof, oraz oczywiście obydwa rzuty p. Konopackiej.

WŁOCŁAWEK.

22 sierpnia 1925.

Makkabi II — Jordan 5 : 0 (3 : 0).

Przez cały przeciąg gry silna przewaga Makkabi.

Repr. Państw. Szkoły Kupieckiej — Huragan 4:3 (3:1)

Gra dość interesująca, do przerwy zaznacza się silna przewaga Repr. czego wynikiem są 3 punkty strzelone w tym okresie, po przerwie przychodzi do głosu Huragan, zdobywając 2 ładnie strzelone bramki.

23 sierpnia 1925.

TKW. — Sokół-Lechja (komb.) 6 : 0 (3 : 0).

Powyższe zawody przyniosły ładne zwycięstwo Kolarzom, grającym w tym dniu bardzo dobrze; osiągnięty wynik odpowiada faktycznie przebiegowi gry. Sędziował dobrze p. por. Staczowski.

BIAŁYSTOK.

Z okazji święta I-szej Dywizji Kawalerji urządzono na boisku sportowem przy dowództwie garnizonu, zawody konne. Do zawodów stanęli oficerowie 11-tu pułków.

16 i 17 sierpnia 1925 r.

I. Karuzel, 1 p. uł. II. Konkurs oficerski frontowy — 12 przeszkód typu polowego do 1,10 wysokość i 2,50 mtr. szerokości, siodłanie polowe. Nagrody: 1) por. Paszkowski 10 p. uł. sk. gniady „Dandy", 2) ppor. Szeffer 2 p. uł. — kasztan „Gipswal", 3) rotm. Antoniewski 3 p. strzel. kon. III. Tandem — 9 pułk strzelców Konnych. IV. Gymkhana — wykonał b. dobrze 3 p. strz. konnych. V. Konkurs oficerski ciężki — 12 przeszkód 1,20 wys. i 3,00 szer. Siodłanie sportowe. Nagrody: 1) por. Paszkowski 10 p. uł. — „Dandy", 2) por. Brzeziński 1 p. uł., 3) por. Lewak. 3 p. szwol. VI. Woltyżerka w cwale — 2 p. uł. VII. Walka patroli 10 pułk ułanów. VIII. Jeu de barre — 3 p. szwol. Z powodu deszczu w drugim dniu ostatnie dwa numery nie wykonano.

23 sierpnia.

Konkurs hippiczny I Dyw. Kaw. na rzecz LOPP.

I. Konkurs myśliwski — 12 przeszkód 1,10, wys. 3,00 mtr. szer. Nagrody 1 i 3 por. Brzeziński 1 p. uł., 2 rotm. Kopeć 1 p. uł.

II. Konkurs lekki. 3 nagrody ofiarowane przez komitet LOPP. 1) mjr. Mikulin 9 p. strz. kon., 2) por. Bujalski 10 p. uł., 3) por. Olędzki 2 p. uł. Program obejmował jeszcze; III. Tendem, IV. Turniej rycerski, V. Woltyżerka, VI. Epizod z walki padjadzowej. Ostatnie cztery punkty programu wykonały różne pułki dobrze. Organizacja wzorowa.

22 sierpnia 1925 r.

„Hellas" — SMP. 1 : 1 (0 : 0).

Spotaknie klubów założonych w tym roku bardzo ciekawe. Obie drużyny pokazały grę piękną i czystą. Sędziował p. Brajmin.

23 sierpnia 1925 r.

„Hellas" — SMP. 0 : 5 (0 : 2).

Zasłużone zwycięstwo „Stowarzyszenia".

ŁÓDŹ.

MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ TENISOWY W ŁODZI.

Turniej urządza ŁKLT. i rozgrywki rozpoczęły się 3 bm. na kortach tenisowych w Helenowie.

Wyniki:

W grze pojedyńczej panów o mistrz m. Łodzi:

Holzman — Konarski 5:7, 8:6, 6:2. Gayda — Ender K. 0:6, 6:2, 12:10. Drewnowski — Mycielski 6:3, 6:1.

W grupie pojedyńczej pań o mistz. m. Łodzi:

Richterówna K. — Larcińska H. 6:2, 6:2.

W grze pojedyńczej panów z wyrównaniem:

Mikołajewski — Wolf 6:1, 6:1. Rischig — Fitzek 6:3, 6:3. Drewnowski — Kryłowiecki H. 6:0, 6:1. Mehle — Berliner 6:5, 6:2.

W grze podwójnej panów z wyrównaniem:

Wolf. Müncheimer — Grünspan — Holzman 6:0. 6:2, 7:5.

W dniu 5 bm. odbyło się w lokalu ŁKS. Nadzw. Walne Zebranie członków łódzkiego Okręg. Kolegjum Sędziów Piłki Nożnej, celem uchwalenia regulaminu i wyboru Władz. Do Zarządu weszli: p. Krachulec prezes. p. Bira zast. prez., p. Andrzejak sekretarz, p. A. Kowalewski skarbnik, p. Z. Hanke ref. obsady i ref. kwalifikacyjny.

„Kom. egzaminacyjna członkowie: Krachulec Otto. *Zastępcy:* Fiedler, Bira. *Kom. Rewizyjna:* Salomonowicz, Rettig, Dancyger.

PIŁKA NOŻNA

TURNIEJ SIÓDEMKOWY.

Żydowskie Kluby Sport.: Hakoah, Kadimah, Hasmonea i Samson urządziły w sobotę na boisku DOK. IV turniej siódemkowy.

Hakoah — Hasmonea 4 : 0.

Kadimah — Samson 0 : 2.

Hasmonea — Kadimah 1 : 0.

Hakoah — Samson 1 : 1.

Interesujące spotkanie było między Hakoahem a Samsonem obfitowało w wiele emocjonujących momentów i mimo przedłużenia gry nie dało rozstrzygnięcia. Sędzia p. Bira w 13 min. przedłużenia przerwał grę, z powodu zapadających ciemności.

6 września 1925.

Turyści — Siła 4 : 0 (2 : 0).

Gra ospała i nudna. Sędzia p. Fiedler.

Turyści III — Siła III 5 : 3.

Sędzia p. Izrael.

ŁKS. — Toruński Klub Sportowy 3 : 1 (0 : 1)

TKS.: Tempski; Cieszyński II, Gumowski I; Suchocki I, Konieczka, Lewandowski; Suchocki II. Sługowski, Gumowski II, Cieszyński I, Dejewski.

ŁKS. w zwykłym składzie bez Janczyka. Zaczyna ŁKS. Pierwsze minuty upływają na wzajemnem poznawaniu się drużyn; gra toczy się przeważnie na środku; oba zespoły grają bez żadnej przewodniej myśli ataki ŁKS-u urywają się bądź dzięki niedyspozycji ataku czy dobrze grającym tylom TKS. Przeciwnie atak gości prze ciągle naprzód, szczególnie lewą stroną, gdzie mały Dejewski rozumiał się dobrze ze swoim towarzyszem. W 24 min. z centry lewego skrzydła otrzymuje pr. łącznik piłkę i z bliskiej odległości uderza głową na bramkę. Bramkarz ŁKS. schwycił piłkę, lecz ta wypadła mu z rąk do... siatki. Utrata bramki podziałała deprymująco na gospodarzy i bezładna kopanina wypełniła czas do pauzy.

Po pauzie wziął się ŁKS. nieco do roboty; częste ataki zagrażają poważnie bramce toruńczyków. W 6 min. wyrównuje Durka z wolnego z przed linji pola karnego, strzelonego w sam róg bramki gości. Następna minuta daje drugi punkt gospodarzom z fenomenalnej „bomby" Radomskiego z 25 m. odległości. W 31 min. ustanawia Durka rezultat z karnego. Ogólnie gra nie stała na wysokim poziomie, o jakiejkolwiek kombinacji nie było mowy, czy nie wpłynęła na to zmiana przepisów o spalonym — niewiadomo. Goście byli częściej przy piłce, grali z ambicją. chociaż brutalnie, zwłaszcza w drugiej połowie. ŁKS. grał słabiej niż zwykle. Na wyróżnienie zasługują z TKS. lewa strona ataku i obrona; z ŁKS.: Kowalewski i Jasiński w pomocy, Cielecki i Durka; Oławszewski b. słaby. Wiele dogodnych sytuacji zmarnowały obydwie strony z powodu braku szybkiej decyzji do strzału. Publiczności 600 osób. Sędzia p. Wieliszek.

Przedmecz: *ŁKS. III — Kadimah 3 : 0.*

3 września 1925.

PABJANICE.

5 września 1925.

Burza — Bar-Kochba 3 : 0.

6 września 1925.

Burza — W. K. S. 5 : 1 (1 : 1).

Gra prowadzona w żywem tempie była dość brutalna ze strony Burzy. Gracze W. K. S. nie przyzwyczajeni do tak małego boiska, z trudnością orjentowali się, wykopując często piłkę na aut. Niewątpliwa przewaga czerwonych, jak i „pech" zadały poważną klęskę Burzy. Wyróżnić należy z WKS.: Karasia, Gosławskiego, Magina i p. skrzydłowego; z Burzy Krzemińskiego, Lauera i Duczkę. Sędzia p. Bira.

LWÓW.

LEKKA ATLETYKA.

Mistrzostwa lekkoatletyczne DOK. VI Lwów

odbyły się w ciągu bieżącego tygodnia i dały następujące rezultaty:

Bieg 100 m.: 1) Lanik (48 pp.) 12 sek., 2) Ramach (52 pp.), 3) Baran (5 pap.).

Bieg 200 m.: start. 6: 1) Ramach 25,4 sek., 2) Piątkowski (40 pp.), 3) Mika (51 pp.).

Bieg 400 m.: star. 9. 1) Zeman (19 pp.), 2) Gajda (48 pp.), 3) Stenzel (51 pp.).

Bieg 1500 m.: 1) Kik (48 pp.) 4:50,3, 2) Swat (49 pp.), 3) Romaniak (1 pp.).

Bieg 5000 m.: 1) Kik 18:51:4, 2) Wróblewski, 3) Romaniak.

Sztafeta olimpijska: 1) 48 pp., 4:05:7, 2) 52 pp., 3) 51 pp.

Rzut dyskiem: 1) Baran 36:55, 2) Łucki (48 pp.). 33:21, 3) Pawlak (5 pap.) 28:42.

Rzut oszczepem: 1) Gralewski (49 pp.) 40:25, 2) Zemanek (5 pap.), 37:70, 3) Łucki 34:33.

Rzut kulą: 1) Baran 11:695, 2) Łucki (48 pp.) 10:365, 3) Abramowicz 9:495.

Skok w wyż: 1) Łucki, 2) Ostrowski, 3) Baran wszyscy po 153 cm.

Skok w dal: 1) Ramach 5:72, 2) Chryes 5:45, 3) Łukaszczyk 5:34.

Skok o tyczce: 1) Heyer (48 pp.) 2:64, 2) Stachurski (40 pp.) 2:52. Poza konkursem startował Rzepka (AZS.). Próba jego pobicia własnego rekordu nie udała się wskutek załamania się tyczki przy skoku 3:50.

Organizacja zawodów b. dobra. W ogólnej klasyfikacji zwycięża 48 pp., nad 5 pap. i 52 pp.

KOLARSTWO.

BIEG KOLARSKI „GAZETY PORANNEJ"

na przestrzeni 50 km. dla stowarzyszonych i 25 km. dla niestowarzyszonych przyniósł zwycięstwo w pierwszej kategorji Adlerowi z LTK., przed Frössem (LTK.), Krzemińskim (AZS.) i Blicharskim (AZS.), w drugiej zaś kategorji Zlatkisowi, przed Matiaszewskim i Rąbem. Zdjęcia i szersze omówienia tej znakomitej imprezy w następnym numerze.

PIŁKA NOŻNA.

Hasmonea — Sparta 3 : 1 (3 : 1).

Pierwsze zawody o nowej regule spalonego przypadły w udziale powyższym drużynom, które starły się na boisku Cytadeli w walce o puhar. Hasmonea odniosła zwycięstwo dzięki dobrej grze napadu w pierwszych 15 min., w którym to czasie padły dla niej trzy bramki ze strzałów Kocha (2) i Wertera. Potem bowiem gra się wyrównała, a Sparta w drugiej połowie miała nawet przewagę. Prócz końcowej bramki Asłanowicza nic jednak nie uzyskała. U Hasmonei wyróżniła się obrona i znajdujący się obecnie w b. dobrej formie Schneider, w Sparcie Palik na bramce. Dmytrow II w obronie i Murski w napadzie. Sędzia p. Zawiłowski, publiczności ponad tysiąc osób. W zawodach o puhar prowadzi obecnie Hasmonea, mając na 3 gry 5 punktów, za nią Czarni 2 gry 4 punkty, Pogoń 2 gry 2 punkty(!), Lechja 3 gry 2 punkty, Polonja 2 gry 1 punkt i Sparta 2 gry bez punktu. Zawody te cieszą się dużą stosunkowo frekwencją widzów, a wynik ich jest problematyczny.

PRZEMYŚL

Pogoń (Lwów) — Polonia 1:1. O puhar LZOPN.

Skład drużyn Pogoń, Lachowicz, Gebartowski, Olearczyk, Deutschman, Fichtel, Gulicz, Szabakiewicz Bacz, Kuchar W, Dr. Garbień, Urich,

Polonia: Szwarc, Kurda, Radwański, Hubariw, Kwiatkowski II, Ekiert, Menczak, Duda, Dobrzański, Kowalski III, Kwiatkowski I.

Pogoń grała znacznie słabiej jak zwykle. W bramce Lochowicz miał dość dużo do roboty, obrona dobra, w pmocy najlepszy Fichtel, w ataku Urich, Kuchar i Bacz. Natomiast Szabakiewicz Dr, Garbień grali b. słabo — W Polonji na pierwsze miejsce wybił się Kwiatkowski II na środku pomocy gracz ogromnie ruchliwy i ambitny — po za tem cała drużyna grała b. ofiarnie i na wynik zasłużyła.

Zawody prowadził poprawnie p. Boder.

29 września 1925.

A. Z. S. (Lwów) — Hagibor 1:1

Obie bramki padły z rzutów karnych,

Sędziował p. Krzicarek.

31 września 1925.

2 p. łączności (Jarosław) — 20 p. p. (Kraków) 1:0

Zawody o mistrzostwo armji zakończyły się wygraną 2 p. łączności, mimo że w dwudziestce grał Reyman I z Wisły i kilku innych graczy klubów krakowskich.

Sędzia p. Schor dobry. o

1 września 1925.

19 p. p. (Lwów) — 2 p. łączn. 5 : 1.

Również o mistrzostwo armji. Drużyna 19 p. p., w której składzie grali Fichtel i Czermański z Pogoni, Drapała i Muller z Czarnych oraz kilku graczy z Hasmonei i Sparty, odniosła wysokie zwycięstwo nad przemęczoną meczem z 20 p. p. drużyną 2 p. łączn. Sędzia p. Schor. Na meczu tym po raz pierwszy w Przemyślu stosowano nowy przepis o spalonym.

KOWEL

Amatorzy — Reprezentacja (WKS-u i Sokoła). 3 : 1 (1 : 1)!!

Senzacja. Repr. złożona z najlepszych graczy wymienionych klubów przegrywa zasłużenie z doskonale grającą drużyną Amatorów. Gra odbyła się pod stałą przewagą Am., który w polu b. dobrzy, pod bramką zawodzili i nie wykorzystali dużo pozycji podbramkowych. Bramki zdobywają dla repr. Marjan dla A. Kac (rez.) Wajnsztein i Chazen (najładniejsza dnia). Wyróżnili się z repr. Marjan, Lisiecki Kulczycki i bramkarz. U A. prawie cała drużyna grała bez zarzutu, jedynie Dichter słabszy niż zwykle. Sędzia p. Kelm.

Amatorzy — W. K. S. (Kowel) 2 : 0 (0 : 0)!!!

Największa senzacja Kowla od dwu lat! WKS. po sukcesach nad silnemi drużynami i zdobyciu mistrzostwa DOK. II przegrywa zasłużenie do Amatorów grających z wielką ambicją i chęcią zwycięstwa. Do pauzy, mimo niewyraźnej przewagi WKS-u wynik zostaje bezbramkowy. Po pauzie Amatorzy grają z wielką furją i przygniatają przeciwnika. W 15 min. drugiej połowy Chazen strzela pierwszą bramkę przyjętą huraganem oklasków przez licznie zebraną publiczność. Drugą bramkę strzela Wajnstein. Nadspodziewanym wynikiem 2 : 0 schodzi C-klasowa drużyna A. z boiska po zwycięstwie nad A-kl. WKS. i mistrzem DOK. II. Sędziował p. Dranicz.

DROHOBYCZ.

30 sierpnia 1925.

K. K. S. „Ruch" Przemyśl — D. S. „Sokól" 1:4 (0:1).

Decydujące zaw. o wejście do kl. B.

Zasłużone zwycięstwo ambitnie grających gospodarzy, z których jak zwykle wybili się wspaniałą grą Tatarski, Leszczyński i Borcz.

Gra ostra, ze strony gości często brutalna. 2 gole strzelił z przeboju niezachronnie Borcz, a 2 Witkowski (karne). Sędziował dobrze p. Bober.

KRAKÓW.

Kraków był pod znakiem wyczekiwania. Jeden z najlepszych terminów w roku zajął Krakowski Zw. Okręgowy na mecz międzymiastowy Lwów — Kraków. Drugi garnitur wysłano do Tarnowa. Trzeci, złożony z graczy klubów klasy B do Sosnowca. Kluby miały więc przymusowy spoczynek niedzielny. W trudnych warunkach finansowych, w jakich się obecnie znajdują, piękna pogoda niedzielna napawała serca skarbników raczej smutkiem. Strata terminu. Pod wieczór odczuć jednak można było, że pozornie coraz mniej interesujący się piłką nożną Kraków, przywiązany jest jednak mocno do swego ulubionego sportu. Naprężenie wzrasta, gromadzą się grupki dyskutujące na temat rezultatu reprezentacji we Lwowie. Wreszcie koło 6,30 przychodzi wiadomość. Kraków wygrał! Radość ogromna, jakkolwiek początkowo powątpiewano w prawdziwość rezultatu. Ogólnie bowiem liczono się z porażką Krakowa, gdyż Sperling, Kałuża, Chruściński, Gintel, a więc kręgosłup drużyny, przemęczeni podróżą na północ, Ciszewski kontuzjowany, nie mógł jechać. A jednak. Zwyciężyła ambicja i wola zwycięstwa, ale zwyciężyła też wyższa umiejętność. Drużyna krakowska zdołała pokonać nietylko groźnego przeciwnika, ale wyszła zwycięsko i z walki z publicznością, która podobno nie bardzo przebierała w środkach, w zachęcaniu swej drużyny do walki. Radość więc była i, z małymi wyjątkami, ogólna.

Przyszły bowiem wiadomości o wyniku w Tarnowie: Kraków wygrywa 7 : 0, a nie dała się zawstydzić nawet nieszczególnie zestawiona drużyna w Sosnowcu, która zwyciężyła 7 : 3. Tak więc Kraków górą na trzech frontach. Zarówno zwycięskim drużynom, jak i szczęśliwemu kapitanowi Związkowemu inż. Rosenstockowi należą się słowa najwyższego uznania i serdecznej podzięki.

Z zawodów w Krakowie zaznaczyć należy

Sparta — Wawel 3 : 1 (1 : 1).

Szkoda, że w zapowiedziach o meczu nie wspomniano, że grać będą rezerwy, gdyż wcale liczna publiczność sarkała, obaczywszy, że na boisku tak z jednej jak i z drugiej strony wystąpili gracze rezerwowi. Po zaciętej walce zwyciężyła ambitnie grająca Sparta.

Wisła — Krowodrza 3 : 3.

Wynik stanowi małą senzację. Bo jakkolwiek Wisła wystąpiła w osłabionym składzie, to natrafiła na przeciwnika, który też nie był w komplecie. A przypuszczać należało, że czerwoni, w których szeregach widziało się Łukiewicza, Pychowskiego, Ostrowskiego, Bajorka, Wójcika, Balcera, Reymanna III i II. a więc ośmiu graczy drużyny pierwszej, wzgl. wcale często grających w pierwszej, łatwo sobie dadzą radę z B-klasowym bądź co bądź przeciwnikiem. Że stało się inaczej, to z jednej strony zasługa ambitnie i zacięcie walczącej Krowodrzy, z drugiej zaś wina graczy Wisły, którzy lekceważąc przeciwnika, grali zbyt pewni siebie, co nie było uzasadnione, ani zbytnią przewagą techniczną czy taktyczną, nie mówiąc już o szybkości. Dopiero przy stanie 3 : 2 dla Krowodrzy zabrali się gospodarze na serjo do roboty i wtedy udało się im zdobyć po rzucie wyrównującą bramkę. Z Wisły wyróżnił się tylko Pychowski, reszta bardzo słaba. W Krowodrzy grali dobrze lewy łącznik i środkowy napastnik, oraz środkowy pomocnik, prawy obrońca i bramkarz. Sędzia p. Seidner.

WIELICZKA.

KOLARSTWO.

Wyścigi kolarskie szosowe w Wieliczce.

W niedzielę 6 b. m. odbyły się staraniem KCM. Wieliczka szosowe wyścigi kolarskie na szosie Kraków — Bochnia. Wyścigi ściągnęły na start dość liczną rzeszę zawodników tak miejscowych jakoteż i zamiejscowych z Cracovii, KKCM. Makkabi OKSK. II, a nawet z Sokoła Zakopiańskiego.

Wyniki biegów następujące:

I. Bieg nowicjuszy. 10 km. 1) Sikorski OKSK II, 17,25³/₅, 2) Rudek KKCM. 18:43¹/₅, 3) Armatowicz (Cracovia) 19.

II. Bieg. gości. 10 km. 1) Podgórski KKCM. 18:40, 2) Karulski KKCM. 19:45, 3) Góra Cracovia) 20:23.

III. Bieg; seniorów. 6 km. 1) Lenartowicz 12:45, 2) Maternowski (prezes KKCM.) 18.

IV. Bieg Pań. 6 km. 1) Kolosiówna KCM. Wieliczka 23:8, 2) Domaradek KCM. Wieliczka 24:44.

Głównym jednak punktem obfitego programu to 50 km o mistrzostwo klubu dostępne dla wszystkich towarzystw. Startuje 25 zawodników. Ze względu na prawie równe szanse i siły czołowych krakowskich zawodników bieg nadzwyczaj interesujący. Zawodnicy jadą zrazu w jednej dużej grupie, powoli rozbijają się, rozciągając się na kilometrowej przestrzeni. Czołówka Piotrowicz Michalek z Cracovii. Barzycki Pawlusek z KKCM po 4 do 8 km jazdy w silnym tempie dystansują coraz bardziej współzawodników. Tempo w czołówce się wzmaga, coraz to któryś z czwórki robią „zryw" pociągając krótki wąż jeźdźców za sobą. Na 10 km wysuwa się z góry Michalak i zjeżdżając w zbyt szybkim tempie po szutrowanej szosie przebija gumę, tuż za nim jadącego Barzyckiego spotyka to samo. Pozostali Piotrowicz z Pawluskiem trzymając się razem do półmetka prowadząc się na zmianę. Na 20 km grupki jeźdźców oraz pojedynczy rozciągają się przeszło na 5 km przestrzeni. Michalek i Barzycki po nałożeniu świeżych gum zapamiętale doganiają uciekających, mijając co chwila niektórych konkurentów starają się nadaremnie dojść czołówkę, która dalej bez zmiany zbliża się do celu.

Parę kilometrów przed taśmą Piotrowicz odrywa się od Pawlouska i w szybkim tempie w formie kończy bieg niebywałym u nas dawno czasem na 50 km. 1:37:28, (jadąc na rowerze fmy Zawadzki). Za nim Pawlousek 1:43:3 (KKCM), w końcu po defekcie dochodzi Michalek (Cracovia) w czasie 1:46 poczem i Barzycki (KKCM.) też po defekcie 1:47 (wszyscy trzej na rowerach fmy „Thoman") po za konkursem w ładnej formie Czech (Zakopane) w 1:45.

Na zakończenie słów kilka o organizacji zawodów. W pierwszym rzędzie z uznaniem podnieść należy w tak młodym towarzystwie jakim jest KCM. wybitną i żywą działalność sportową.

Obecne wyścigi były już trzeciemi z rzędu w tym sezonie nie licząc licznych zjazdów i wycieczek. Szosa najstaranniej uprzątnięta, obstawiona punktami kontrolnymi, oraz posterunkami policji państwowej wzorowo utrzymującej porządek w czasie wyścigu. Kierownictwo samych zawodów i startu spoczywało w ręku p. Maternowskiego, tutaj z przykrością zaznaczyć trzeba iż organizacja startu wiele pozostawiała do życzenia. Niepotrzebne długie wytrzymywanie zawodników niewiadomo naco i poco w pozycji startowej było bardzo dla tych ostatnich przykre i męczące. Dalej ustawienie 14 jeźdźców w szeregu na 6 m. szosie gdy warunki techniczne zezwalają na 7 do 10 również było błędnem, to też zaraz po wypuszczeniu startu jeźdźcy z drugiego szeregu wjechali na panów „przytrzymywaczy" wywracając się i tłukąc niepotrzebnie. Te jednak małe i mniej ważne niedopatrzenia, których na przyszłość uniknąć można.

BIELSKO-BIAŁA

KS. Dziedzice — SK. Hakoah (Bielsko) 2 : 1.

SV. Biała-Lipnik II — KS. Dziedzice 4 : 0.

SV. Biela-Lipnik II — KS. Dziedzice II 3 : 0.

BBSV III A — V. f. Rasenspiele II 4 : 0.

Bramki dla BBSV II: Bolesławski 2, Pecenka 2, Lauda; dla Biała-Lipnik Peterek. Sędzia p. Monczka.

BBSV III A — Bialski KS. II 1 : 1.

BBSV III B — V. f. Rasenspieler II 4 : 0.

Bialski KS. — KS. Koszarawa (Żywiec) 2 : 1 (0 : 1).

Ostra gra przy dobrym tempie, w której Koszarawa w pierwszej połowie ma przewagę, później puchnie i BKS-owi zasłużone zwycięstwo zostawić musi. Sędzia p. Schimanek. Bramki dla BKS. Kaczmarczyk, dla Koszarawy Wittek.

Sturm (Bielsko) — Młot (Czechowice) 3 : 3.

Bramki dla Sturmu Bathelt 3, dla Młotu Hein 2, Navarra (dawniej Biała-Lipnik). Sędzia p. Gabryś.

Ruda Hwezda (Vrutky) — KS. Cieszyn 2 : 1 (2 : 0).

SOSNOWIEC.

29 sierpnia 1925.

Dąbrowia (Dąbrowa) — Makkabi 1 : 4 (1 : 1).

Makkabi z 4 rezerwowymi. Naogół gra nie ciekawa. W I-ej połowie gra równa, a w drugiej połowie znaczna przewaga Makkabi. Bramki dla Makkabi strzelili Fiszel 3 i Szerer z karnego, Z Dąbrowii prawy łącznik. Sędziował p. Stajer.

30 sierpnia 1925.

Sosnowiec — Wirginia 2 : 1.

Mistrzostwo kl. B.

Victoria — Swit 0 : 0.

Mistrzostwo kl. B.

BĘDZIN.

29 sierpnia 1925.

Repr. Sosnowca — Repr. Będzina 2 : 1 (2 : 0).

Drużyny wystąpiły w następującym składzie: *Sosnowiec:* Zamorowski (Sosn.), Wawrzyniak (Sosn.), Markowski (Vict.), Szmiedt (Mak.), Okularczyk (Vict.), Pietrzyk (Sosn.), Jakubowicz (Mak.), Koczyk (Vict.), Saper (Mak.), Bergel-Skwarek (Sosn.).

Będzin: Jeleniewski (Sarm.), Rychtel (Sarm.), Szumliński (Zagł.), Rotenberg (Hak.), Steiner (Hak.), Dzidowski (Sarm.), Horowicz (Hak.), Dydak (Sarm.), Siwek I, Siwek II (H.), Ney (Zagł.). Na rozmokłym boisku odbył się powyższy mecz. Gra ta prowadzona w większości czasu w żywem tempie, obfitowała w ładne momenty. W pierwszej połowie żadna z drużyn nie posiada przewagi. W 9 min. uzyskuje Saper z ładnej centry Jakubowicza 1-szą gramkę, o w 14 min. Koczyk uzyskuje 2-gą bramkę dla Sosnowca. Po pauzie Będzin chcąc wyrównać za wszelką cenę, przeprowadza sporadyczne niebezpieczne ataki, jednak pod bramką przeciwnika brak jej wykończenia i decyzji do strzału. Groźne sytuacje pod bramką Sosnowca wyjaśnio obrona i bramkarz. W 23 min. sędzia dyktuje rzut karny za faul, który zostaje wykorzystany przez Siwka I. Drugiego rzutu karnego Będzin nie wyko-

rzystuje. Najlepszymi na boisku byli ze Sosnowca: Wawrzyniak, Smiedt, z Będzina: Siwek I i II. Rogów 3 : 2 dla Będzina. Sędzia p. Pytlik.

TARNÓW.

5 września 1925.

Gordonia — Ż. M. S. (rez.) 1 : 0 (0 : 0).

Tarnovia II — Ż. M. S. 3 : 1 (1 : 0).

6 września 1925. Zawody międzymiastowe.

Kraków — Tarnów 7 : 0 (2 : 0).

Kraków: Meller (Jutrz.); Jesionka, Nowak (Wawel) Strycharz (Crac.), Maciwoda (Krakowianka), Purysz (Makk.); Kubiński (Crac.), Grünberg (Jutrz.), Dużniak (Olsza), Ptak (Crac.), Landmann (Makk.).

Tarnów: Wiśniewski (Tarnovia); Messinger (Samson), Ziemian; Sekura (Tarnovia), Abend (Samson), Błachowski (Tarn.); Armatys, Kaim (Metal), Macko, Jachimek, Skwirut (Tarnovia).

Trudno uwierzyć, by tarnowski poziom gry o taką olbrzymią różnicę ustępował przeciętnej krakowskiej A klasie, zważywszy korzystne wyniki Tarnovii z krak. klubami, a jednak ostatni mecz z drugim garniturem Krakowa daje na to zbyt dobitną odpowiedź i nie można nawet powiedzieć na usprawiedliwienie, że zwycięstwo w podobnym stosunku było niezasłużone. Istotnie team krakowski, szczęśliwie dobrany (pochwała ta jest już dla p. inż. Rosenstocka zbyteczną) opanował grę w zupełności i nie w ostatnim rzędzie zawdzięcza Tarnów stosunkowo niewielką klęskę doskonałemu bramkarzowi, któremu wszakże 2 goale na karb położyć można. Z Krakowa trudno kogo wyróżnić, cała jedenastka grała wprost koncertowo, a jeżeli wyszczególniamy nazwiska Mellera, Grünberga, Strycharza i Kubińskiego, to nie dlatego, aby inni mieli gorzej grać, lecz z tej prostej przyczyny, że ich gra była stosunkowo najefektowniejsza. Podział bramek uskutecznili: Grünberg 3, Ptak 2, Dużniak i Strycharz po jednej. O Tarnowie nic korzystnego nie da się powiedzieć. Jedynem pocieszeniem pozostanie chyba spory kawał dochodu dla obarczonego deficytem podokręgu, gdyż 1500 widzów to bezkonkurencyjny rekord tegoroczny. Ponadto możnaby kap. „związkowemu“ Tarnowa poradzić przy wyborze graczy nieco większą uwagę poświęcić ich zgraniu, a wówczas nie dojdzie do takich zawstydzających klęsk, do której wprawdzie niemało przyczynił się nowy system offsidowy. Sędzia p. Mund z Krakowa.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

WIOŚLARSKIE MISTRZOSTWA EUROPY.

W zawodach wioślarskich o mistrz. Europy, rozgrywanych w Pradze dn. 5 i 6 bm. odniosła Polska wielki sukces. W 2 biegach zakwalifikowała się do finału, we finałach zdobywa jedno trzecie i jedno czwarte miejsce. Polska brała udział w biegach czwórek ze sternikiem (AZS. Warszawa, osada pawijska), w skiffach (WTW) i w biegu ósemek (AZS). Osada, na którą najwięcej liczono, tj. czwórka, odpadła już w przedbiegu i to kilkoma długościami za ostatnim. W skiffach zakwalifikował się Osiecimski-Czapski do finału, przychodząc w przedbiegu jako drugi za słynnym Schneidrem (Szwajcarja). W przedbiegu ósemek, osada polska zajmuje drugie miejsce za Holandją i bijąc Belgję wchodzi do finału.

We finałach zajmuje Osiecimski-Czapski zaszczytne trzecie miejsce za Holandją i Szwajcarją. Ósemka jest czwarta za Szwajcarją, Holandją i Francją. Mając na względzie najsilniejszą konkurencję kontynentu, musimy wynik ten uważać za zupełnie zadowalający.

W ogólnej klasyfikacji zdobyła Szwajcarja na 7 możliwych, 4 pierwsze miejsca, Włochy, Holandja i Francja po jednym.

Dokładne sprawozdanie własnego korespondenta, oraz interesujące zdjęcia w następnym numerze.

ZAWODY W WATER POLO.

W dniach 11, 12 i 13 bm. odbędą się w pływalni w Parku Krakowskim w Krakowie zawody w water polo o mistrzostwo Polski. Sport ten mało u nas uprawiany i znany, cieszy się na Zachodzie ogromną, a zasłużoną popularnością. Obfitując w niezmiernie emocjonujące momenty „bierze“ zarówno gracza, jak widza. I u nas następuje ostatnimi czasy wzrot ku lepszemu. Mnoży się liczba drużyn, zwiększa się ilość zwolenników pięknego sportu w publiczności. Nie ulega przeto wątpliwości, że pierwsze mistrzostwo Polski w piłkę wodną liczyć może na duże zainteresowanie w kołach sportowych. Zapewniony jest na razie udział sześciu drużyn. Startować będą mianowicie: AZS. Warszawa, Hakoah Bielsko, AZS. Kraków, Cracovia, Jutrzenka, Makkabi Kraków. Przypuszczalnie udział wezmą także AZS. Lwów i EKS. Katowice. Prócz nagród wyznaczonych przez PZP. zwycięsca otrzyma puhar ufundowany przez redakcję naszego pisma.

II-gi DZIEŃ NAROD. ZAWODÓW STRZELECKICH W KRAKOWIE.

Dotychczasowe rezultaty przedstawiają się następująco:

Strzelanie z broni małokalibrowej o nagrodę celności, odległość 12 mtr.: 1) Drohojewski J. 94 punkt., 2) kpt. Gościewicz 87 pkt., 3) Piątkowski 85 pkt.

Strzelanie z broni małokalibrowej o mistrzostwo Polski, odległość 50 mtr.: 1) Drohojewski J. 363 pkt., 2) Kołaczkowski 363 pkt., 3) mjr. Stawarz (78 pp.) 354 pkt., 4) Wysocki, 5) Załęski.

Strzelanie z broni długiej (Mauzer polski) do tarczy 10-pierścieniowej: odległość 300 mtr.: (liczy się jeden strzał przy dwu możliwych): 1) Trojanowski Stefan (Sokół, Poznań-Śródmieście), 96 pkt., 2) Rogowski 95 pkt., 3) chor. Szwajo 89 pkt.

Strzelanie z broni długiej o mistrzostwo Polski, odległość 300 mtr.: prowadzi obecnie kpt. Zych (O. K. V.) z 4 p. Strz. Podhal.

W strzelaniu do krążków prowadzi por. Borzemski ze Lwowa i p. Jabłonowski z Małopolskiego Tow. Łowieckiego, równą ilością punktów (tj. na 12 strzałów dziewięć krążków).

Z dotychczasowego stanu rzeczy wynika, iż strzelcy małopolscy, głównie z Polskiego Towarzystwa Łowieckiego i O. K. V. Kraków, wybijają się z pośród innych.

W następnym numerze dolsze sprawozdanie i zdjęcia.

MIĘDZYNAR. ZAWODY KOLARSKIE W WARSZAWIE.

odbyły się na torze WTC. (Dynasy). Wśród gości najwybitniejszym zawodnikiem okazał się anglik Sibbit, który w biegu gości na 800 m. pobił Abbeglena i Mormilloda, oraz swego rodaka Winna. W scratchu międzynarodowym na 1000 m. po trzech przedbiegach i repachageu zwycięża ponownie Sibbit w 13 s. przed Abbeglenem i Majewskim (w biegu gości Sibbit zwyciężył w 12,8 sek.). Senzacją dnia były dwa biegi za motorami na 10 i na 20 km. W obu zwycięża Lange, bijąc Oksiutycza. Turowskiego i Anglika Winna, na 10 km. w 9 m. 49 sek. o trzy okrążenia, a w biegu na 20 km. zwycięża w 20 m. 13 sek. przed Kamińskim i Turowskim, bijąc Anglika Winna o 7 okrążeń. W biegu australijskim na 7 okrążeń toru zwycięża Podgórski przed Majewskim w 4 m. 3 s., przyczem Anglik Sibbit zostaje zdyskwalifikowany za potrącenie na finishu Podgórskiego. W biegach kwalifikacyjnych zwyciężają: Kędzia w 14 s., Kacperski w 14,6 s., Sadcza w 15 s. i Popowski w 14,4 s. W biegach średnio dystansowych na 3 i 5 km. zwyciężają: w pierwszym Turowski, w drugim Grot w 8 m., w trzecim biegu średniodystansowym na 5 km. z 4 finishami zwycięża Abbeglen przed Oksiutyczem w 8 m. 9,4 s. Bieg awansu wygrywa Kuczyński w 15 s. i scratch II klasy Hasselbusch w 14 s.

MIĘDZYNAR. WYŚCIGI KOLARSKIE W ŁODZI

dały następujące wyniki: Bieg amer. 1) Kermon 3,27.4, 2) Miller, 3) Blau. Bieg premiowy 2.400 m.: 1) Ford 2,33.2, 2) Tarmo, 3) Frankus. De demi fond 4000 m.: 1) Krenz (Holandja) 5,44.3, 2) Zerbe, 3) Rittig (WTC). Bieg gości 1200 m.: 1) Łazarski (14 s.), 2) Stef, 3) Van Dyk (Holandja). Bieg miedzynar. 1200 m.: 1) Łazarski (13.2/5, 2) Van Dyk, 3) Szmidt, 4) Stef. Handicap 1600 m.: 1) Łazarski 2.04,4/5, 2) Krenz (30 m. wyr.), 3) Zybert (60 m.), 4) Van Dyk (10 m.). Bieg dyst. 20 km. 1) Gabryś (WTC) 33,31,1/5, 2) Van Dyk, 3) Stef, 4) Abel.

Pol. Tow. Wypraw Egzotycznych.

Komitet Organizacyjny Polskiego Towarzystwa Wypraw Egzotycznych przedsięwziął starania, celem zalegalizowania Statutu Towarzystwa.

Aż do czasu zalegalizowania prace Komitetu muszą nosić charakter tymczasowy i projektodawczy.

W tym charakterze Komitet zapoczątkował:

I. *W dziale organizacyjnym:*

1) przyjmowanie zapisów kandydatów na członków T. W. Egz.;

2) nawiązanie stosunków z polakami, przebywającymi na obczyźnie dla uzyskania dla Towarzystwa członków-korespondentów.

II. *W dziale wydawnictw:* uruchomienia sekcji wydawnictw pocztówkowych (w najbliższym czasie ukaże się kilka serji ozdobnie wydanych pocztówek z pięknymi widokami z Chin i Indji.

Komitet Organizacyjny prosi wszystkich sympatyków idei Towarzystwa o nadsyłanie swych opinji i uwag o pracy przedsięwziętej pod adresem: *Komitet Organizacyjny Towarzystwa Wypraw Egzotycznych, Warszawa, Al. Jerozolimskie Nr. 9, m. 11.*

Krakowski Okręgowy Związek Lekkoatletyczny.

KOMUNIKAT ZARZĄDU NR. 17

z posiedzenia w dniu 4 września 1925.

Adres Sekret. z list. „Sport“, Pijarska 7.

1) Uchwalono urządzić pięciobój o mistrzostwo okręgu Krakowskiego, jak było ogłoszone, dnia 13 września o godz. 9 rano na boisku ŻKS. Makkabi, z powodu zajęcia boiska „Wisły“. Termin zgłoszeń i wpisowe bez zmiany.

2) Kooptowano na członka Zarządu por. Artura Kasprzyka do Komisji Sportowej, której przewodnictwo obejmuje p. Bilig.

PO ZAMKNIĘCIU NUMERU

CZECHY. *Praga:* Meteor VIII — Nuselsky 3 : 1 (1 : 0); CAFC. — Liben 2 : 1 (2 : 0); DFC. — Vrsovice 6 : 1 (1 : 1)!!.

Cieplice: Slavia — Teplitzer FK. 4 : 1 (1 : 1). Slavia bez Vanika, Soltysa, Pletichy i Plodra.

Wiedeń. Mistrzostwa I ligi.

Vienna — Hakoah 4 : 1 (2 : 1). Senzacja! Vienna zwycięża zasłużenie, chociaż zbyt wielką różnicą bramek. Hakoah nie wyzyskała dwu rzutów karnych. Bramki strzelili Uridil 2, Fischer i Gschweidl dla Vienny, a Hess dla Hakoah. WAC. — Sportclub 1 : 1 (1 : 0). WAC. już bez Kozeluha.

Amatorzy — Rudolfshügel 1 : 1 (0 : 0). Amatorzy ciężko musieli pracować, aby zdobyć jeden punkt.

Rapid — Wacker 5 : 3 (3 : 2). Niespodziewane zwycięstwo Rapidu. Florisdorf — Hertha 1 : 1 (0 : 1).

Budapeszt. Mistrzostwa. MTK. — III Ker 7 : 2 (3 : 1). FTC. — Vasas 3 : 1 (0 : 0). UTE. — BTC. 3 : 0 (2 : 0). Nemzeti — Törekves 2 : 2 (1 : 1). BEAC. — VAC. 2 : 2 (1 : 0). „33“ — KAC. 3 : 2 (1 : 1).

LEKKA ATLETYKA.

W zawodach międzypaństwowych pobiła Finlandja Szwecję 47 : 41 punktami. 110 m. przez płotki Peterson (Szw.) 15,3 sek.; skok o tyczce Lindblatt (Szw.) 350 cm., pchnięcie kulą Jörgensen (F.) 1487 cm., 200 metr. Aström (F.) 22,3 sek., 800 m. Bileb (Szw.) 1.57,8 m., trójskok Tunlos (F.) 15 m., rzut młotem Lund (Szw.) 48,48 m., 5000 m. Nurmi (F.) 14:53,1.

// GOAL //

POWIEŚĆ SPORTOWA SIDNEY HORLERA

(22) Przekład z angielskiego. Przedruk wzbroniony

W górze na balkonie rozległ się nagle wesoły śmiech dziewczyny nad huczącym gwarem wielkiego tłumu, zalegającego salę. Moc ludzi wyciągnęło szyje, aby zobaczyć, skąd pochodzi ten nagły wybuch wesołości.

I opasły grubas obrócił się nagle, jakby go żmija ukąsiła. Marr zobaczył szeroką, grubą, ponsową twarz, której wybałuszone ślepia zwróciły się na niego i jego towarzyszkę.

— On przypuszcza widocznie, że pani z niego się śmieje — powiedział Marr spokojnie. Ale wewnątrz duszy cieszył się tak, jak uczeń, który spłatał figla nielubianemu profesorowi.

— I owszem, niech przypuszcza! — odpowiedziała dziewczyna. — Jest dosyć powodu, by się z niego śmiać. Dick, wie pan, zanim pan tę uwagę zrobił, był Stopford dla mnie zawsze czemś budzącem postrach, teraz wydaje mi się on tylko komiczny.

— Ale teraz, to on wcale komicznie nie wygląda, raczej tak, jakby planował jakiś mord! Pewnie chce popełnić jakąś bezeceność, bo inaczej toby go tu nie było. Przepraszam na małą chwilkę, zdaje mi się, że Warriner ma ci coś do powiedzenia.

— Dick, nie chcę cię długo zatrzymywać — rzekł kapitan Hollywoodu, powiedz mi tylko, proszę cię, czyś już podpisał dla innego klubu albo czyś obiecał, że podpiszesz.

Napastnik środkowy patrzał długo w twarz tamtego, jakby chcąc czytać w jego myślach. Ale uśmiechnięta zwykle twarz Warrinera była sztywna i nieprzeniknliwa. Czekał na odpowiedź.

— Nie, Ben, — nie podpisałem — odpowiedział Marr.

— Czy próbował kto cię złapać? Warriner uśmiechał się znowu.

— Tak, jakiś człowiek imieniem Moorfield, który przyszedł podobno od „Hampton Ville“.

— Aha! Dobrze, za chwileczkę tu wrócę! — I rozjaśnioną, radość zdradzającą twarzą wybiegł stary internacjonał.

Marr przedostał się nie bez trudności z powrotem do swego miejsca. Wcąż jeszcze cisnęły się setki ludzi przez wejścia, chociaż dom był już przepełniony po brzegi. Dobrze było, pomyślał, że wszystkie miejsca w pobliżu Margery Kirbky zajęte były przez graczy Hollywoodu. W razie niebezpieczeństwa mógł się na nich zdać całkowicie.

Uderzenie drewnianego młotka o stół i kilka oklasków odwróciły uwagę jego w dół gdzie właśnie podniósł się przewodniczący, aby zagaić zgromadzenie. Marr poznał zaraz Dawida Gerrity, stojącego na czele dyrekcji klubu.

W sposób rozważny i przekonywujący, jak to zwykł czynić, wyłuszczył Gierrity powody dla których musiało się zwołać zgromadzenie. Istnieje nadzieja, że się przez to ożywi zainteresowanie miasta dla klubu i znajdzie nadsyć poparcia u ludności, aby zabezpieczyć egzystencję klubu, który, jak okazały tegoroczne wyniki, uważać można za najbardziej obiecującą drużynę w **kraju.**

— Hollywood — oświadczył mówca z ciepłem przekonaniem, — miał zawsze opinję miasta sportowców. Czyż straci tę dobrą sławę? To miasto jest nadosyć wielkie i bogate aby utrzymać pierwszorzędną zawodową drużynę dla rugby i takąż zawodową drużynę dla futbalu.

Nie chcę tracić wiele słów; chcę tylko szczerze i otwarcie przedstawić sytuację taką, jaka jest. I tu muszę stwierdzić bez ogródek, że to miasto zaniedbało nasz klub w sposób wysoce pożałowania godny. Nasze wyniki wytrzymują porównanie z każdą inną drużyną, nietylko drugiej klasy, ale w całym kraju wogóle. Niejedno miasto byłoby dumne z posiadania takiej drużyny, jak ta, i wywzajmiłoby to przez masowe uczęszczanie na mecze. My jesteśmy skromniejsi, chcemy na tyle tylko poparcia, aby módz dalej istnieć!

„Zauważam, że Mr. Fairfaks Stopford bawi dziś wieczór wśród nas. Chcę skorzystać ze sposobności by naszemu dawnemu zwolennikowi i protektorowi wyrazić publicznie podziękę dyrekcji za wspaniałomyślne poparcie, którego klubowi przedtem użyczał. Jak państwu wiadomo, postanowił Mr. Stopford wypowiedzieć swe zaliczki i dyrektorowie klubu, którzy sami są kupcami, nie mogą mu tej decyzji wziąć za złe. Ale Mr. Stopford, nawet jeśli trwać będzie przy swem postanowieniu, nie będzie w żadnym razie musiał okupić dawne swe zainteresowanie dla klubu stratą swoich pieniędzy, już dzisiaj mamy tę pewność. Jednakowoż, panie i panowie, jeżeli Mr. Stopford wypowie swoje pieniądze, to klub musi odrazu zlikwidować, jeśli się nam mianowicie nie uda, uzyskać w przeciągu najbliższych dni tyle funduszów, aby zwrócić pieniądze, które Mr. Stopford nam pożyczył i których natychmiastowego zwrotu się domaga“.

— Ile wynosi suma? — spytał jakiś głos.

— Najmniejsza suma, za którą można uratować Hollywood, to 15,000 funtów.

— Gratuluję — szydził jakiś głos w tyle sali.

— Wyrzucić go! — zawołał z oburzeniem jakiś zwolennik klubu.

C. d. n.

Wszechstronność Poznania w sporcie wysuwa go na jedno z pierwszych miejsc w państwie



Defilada maszyn wyścigowych.



Start motorów kategorji A.

II-e wyścigi samochodowe i motocyklowe, urządzone przez Automobil-Klub Wielkopolski na trójkącie szos wypadł doskonale. Wyścig ten zareklamowano coprawda jako międzynarodowy, nie było jednak w konkurencji gości zagranicznych. Wobec kilku tysięcy zebranych widzów otworzył wyścig prezes Klubu p. Lange. Zawodnicy reprezentowali kluby: Wielkopolski Automobilklub, Poznań, Bydgoszcz, Toruń i Polski Automobilklub Warszawa, a z Poznania licznie reprezentowana Unja, zwłaszcza w motocyklach, gdzie wzięła też gros miejsc.

W biegu motocykli o pojemności do 350 cm. stają 6 zawodników. Na samym starcie wysuwa się Śledziński, którego bierze Turkiewicz i prowadzi pewnie aż do końca. Koszczyński po pierwszym okrążeniu na chwilę wycofuje się, naprawia maszynę i staje dalej do walki, lecz niema szczęścia, ponowny defekt maszyny i wycofuje się zupełnie. Na ostatnich okrążeniach toczy się walka pomiędzy Śledzińskim a Budą, z której wychodzi zwycięsko Śledziński. Wynik ostateczny tegoż biegu:

1) Turkiewicz na maszynie F. N. (TS. Unja) czas 25.5 min., 2) Śledziński na maszynie A. J. S. (TS. Unja) czas 25.18 min., 3) Buda na maszynie Sarolea (TS. Unja) czas 29.55 min.

Śledziński, mimo, iż przybył drugi, uzyskał lepszy czas, jaki posiadał p. Koszczyński (27.30).

W kategorji maszyn do 500 cm. startuje 4 z czego jeden poza konkursem (Koszczyński). Bieg ten wzbudza więcej ciekawości, zawodnicy trzymają się więcej razem, trudno znaleźć faworyta. Koszczyński po kilku okrążeniach się wycofuje, podobnie i Mazurkiewicz. Prowadzi Rogowski, któremu silnie siedzi na piętach Fiszer. W ostatnim okrążeniu wysuwa się Rogowski (Unja) na Sarolea i wygrywa pewnie przed Fiszerem z A. W. na maszynie B. M. W. Czas pierwszego 26.13 min., drugiego 26.17.3 min.

W samochodach do 1100 cm. startują trzy maszyny i wszystkie kończą bieg. Pierwsze miejsce zajmuje p. Pawełka na Tatra z Warszawy, przychodząc jako pierwszy do mety w czasie 36.58 min., wyprzedzając Regulskiego, również ze stolicy, który wcześniej startował. Drugie miejsce uzyskuje Nalaskowski z Poznania A. W. na Mathisie. Jako trzeci przychodzi Regulski.

Dwa następne biegi należały do najciekawszych. W 2 kategorji samochodów do 1500 cm. startują cztery maszyny. Walka wre zażarta, faworytem był tu Gunsz, który też wygrał pewnie. Czarnecki przez długi czas trzyma się na pierwszym miejscu, ulega dopiero w ostatnich okrążeniach. Turkiewicz na Fiacie raz przerwał bieg z powodu naprawy gumy. Po zmianie bierze dalej udział, nawet dogania i znowu pęka guma, wobec czego przerywa dalszą jazdę. Wynik tego biegu następujący:

1) Gunsz na Fiacie z TS. Unja, czas 33.38 min., 2) Bieliński A. W. Poznań, czas 34.21 min., 3) Czarnecki A. W. Poznań, czas 34.56.8 min.

W trzeciej kategorji maszyn do 1500 cm. pięciu ubiega się o palmę pierwszeństwa. Faworytem jest Duszyński z A. W. Poznań, który wyruszył jako ostatni, minął wszystkich i przybiegł w czasie 33.27.5 do mety (na maszynie De Dion Bouton), witany owacyjnie przez zebraną publiczność. Drugi Bieliński Fiat, Poznań A. W.

Bieg samochodu z motocyklem odbył się, ale tylko jedno okrążenie; wygrał motocykl. Organizacja dobra i wzorowa, jedynie otwarcia dokonano o 40 min. później niż naznaczono. Motocykle robiły 10 okrążeń, a samochody 12; każde okrążenie 3.400 m.

Nagrody otrzymali zwycięscy tegoż dnia, wieczorem na sali hotelu Britania. Za najlepszy czas dnia na motocyklu otrzymał specjalną nagrodę Turkiewicz z Unji, a na samochodzie Duszyński z A. W. Poznań. Wypadków podczas wyścigów nie było. Deszcz, który padał choć chwilami za to silnie, nie zdołał osłabić ni frekwencji widzów, ni zawodników. Następne wiścigi odbędą się w dniu 13 wrześnie br., które urządza Unja.

BOKS.

Zawody bokserskie pomiędzy Klubem Atletyczno-Sportowym Spalla a KS. Warta, zgromadziły niewielką garstkę widzów. Walki straciły wiele z powodu deszczu, co uczyniło ring śliski.



Zawody Zjednoczenia Młodzieży Polskiej. 100 m wygrywa Marcinkowski.

Wolny (Spalla) — Majchrzycki (Warta). Waga kogucia. Zwycięża po trzech rundach Majchrzycki na punkty.

Bączkowski (Warta) — Majchrzycki I (Warta). Waga lekka. Bączkowski wygrywa już w pierwszej rundzie przez k. o.

Kulczak (Spalla) — Arski (Warta). Waga lekka. Szanse posiadał Arski, jednak Kulczas chwilami jest groźny. Walka kończy się remis.

Nawrocki (Spalla) — Glon (Warta). Waga bantamowa. Zwycięża w pierwszej rundzie Glon z powodu poddania się Nawrockiego.

Przepióra — Karaśkiewicz z Warty. Waga kogucia. Koledzy klubowi krzywdy sobie nie zrobili, gdyż sędzia ogłosił wynik nierozstrzygnięty.

Dalsze trzy walki, będące w programie z powodu silnego deszczu odwołano. Sędziował systemem jednego sędziego p. Latowski z Warty.

PIŁKA NOŻNA.

58 p. p. — 63 p. p. 5 : 3 (2 : 0).

Obie strony wystąpiły w swych najsilniejszych składach. Przebieg zawodów ciekawy. Tempo nadzwyczaj żywe, poziom gry dość wysoki. W pierwszej połowie ma 58 p. p. lekką przewagę, wynikiem czego są dwie bramki. W drugiej części zawodów, z początku silnie naciskają goście, później bierze 58 pp. inicjatywę w swe ręce i stale więcej zagraża. Każda z drużyn zdobywa po trzy bramki. Drużyna poznańska lepiej zgrana, na zwycięstwo zasłużyła, lecz nie tym wynikiem. Różnica jednej bramki odzwierciadlałaby faktyczny stan gry i sił. W 58 dobry atak i pomoc, tyły słabsze. U 63 pp. bramkarz słaby, najlepsza trójka ataku. Publiczności około 1000 osób. Sędzia pp. Baran. 58 pp. staje więc do finału w Warszawie.



Nalaskowski (Toruń A. W.) na Mathisie, na starcie (drugie miejsce). Dr Cyprian



Rogowski (Union, Poznań). Zwycięża w motocyklach do 500 cm³, na maszynie Sarolea.

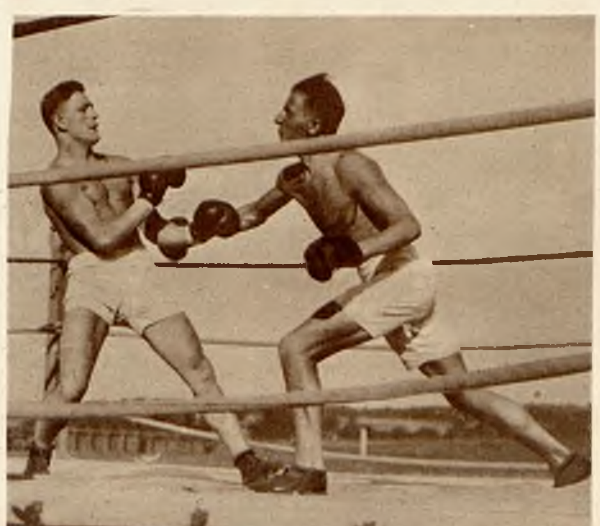
LEKKA ATLETYKA.

Zawody o mistrzostwo Zjednoczenia Młodzieży Polskiej, przyniosły wyniki wcale dobre, jeżeli się zważy, że w zawodach brali udział młodzieńcy najwyżej 19-to letni.

100 m. wygrał pewnie Marcinkowski w czasie 11,7. 800 m.: 1) Czajka 2 min. 16,2, 2) Nogaj 2,16,3. Bieg 4×100: 1) Sztafeta Wildy 50,8 sek., 2) Bydgoszcz 51 sek. W rzutach najlepiej prezentował się Książkiewicz i osiągnął w rzucie kulą 869 cm., pierwsze miejsce. Drugie miejsce zajmuje Marcinkowski 840 cm. Rzut dyskiem 1) Frąckowiak 25,55 m., 2) Cyganek, 3) Książkiewicz. Rzut oszczepem: 1) Matuszewski 39,60, 2) Książkiewicz. Skok w dal: 1) Marcinkowski 552, 2) Draheim 527 cm. Skok wzwyż: 1) Borowski 151, 2) Feja 146 cm. Skok o tyczce: 1) 237, 2) Nogaj 232.



Jeden z najlepszych bokserów polskich Ertmański (Pentatlon, Poznań) w walce z Klarowiczem (Katowice). Pawlik



Wiśniewski (Warta, Poznań) w walce z Dehniszem (Katowice). Pawlik

Turniej tennisowy o mistrzostwo Polski w Warszawie.

Turniej niespodzianek i senzacyj — Większość mistrzostw wędruje do Łodzi — Znaczne podniesienie się klasy naszego tennisu i duża ilość zawodników — Dobra organizacja turnieju



Förster (Poznań) mistrz na r. 1924. Urbanowicz

Od kilku lat już rozgrywa się u nas prawidłowe mistrzostwa tennisowe, i po rok obecny stale powtarza się podobny obraz. Ustawiczna fluktuacja talentów i lepszej lub gorszej formy u poszczególnych zawodników składa się na to, że każdy prawie z naszych lepszych tennisistów może mieć nadzieję na mistrzowski tytuł i to nadzieje nie mniej uzasadnione niż jego rywale.

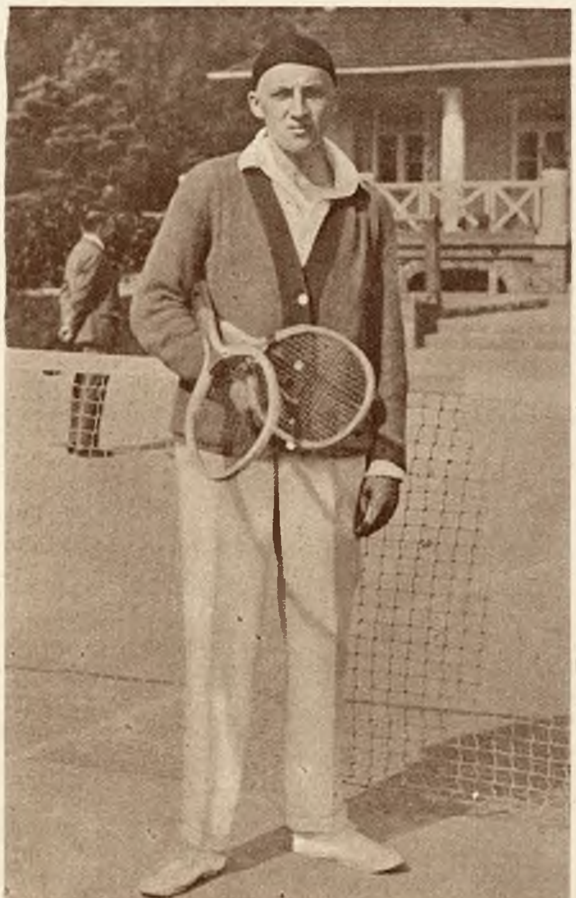
To wyjątkowe wyrównanie klasy, obserwowane w tennisie ma niewątpliwie swe dobre strony. Przy braku widoczniejszego faworyta, każdy zawodnik staje do walki ze spokojem i nadziejami na wygraną, która zależy tylko od lepszego „dnia" czy poczucia się zawodnika. Rzecz jasna, że początki dość wyraźnego różniczkowania się sił obecnie już istnieją, i do przeszłości należą te czasy, gdy tennis nasz był mgławicą o dość niewyraźnym składzie, z jedyną gwiazdą na czele, legendarnym Kleinadlem, którego klasa i wyższość były znane i uznane. W każdym razie jednak, w tennisie naszym jest odmiennie niż na całym świecie, gdzie mistrze utrzymują się na wyżynie przez całe lata.

Stojąc pod znakiem wyrównania naszej najlepszej klasy tennisowej, był turniej warszawski także wyrazem postępu technicznego, taktyki i treniningu. Od ostatniego spotkania naszej reprezentacji o puhar Davisa — postęp widoczny. Zaprzeczyć jednak nie można że ciągle jeszcze gra nasza jest przestarzała w tym sensie, że szybkie „kończenie" piłki należy do rzadkości, podobnie też rzadkie są przejawy temperamentu i forsowania tempa. Składa się na to wiele przyczyn, a najgłówniejszą jest bodaj ta, że tenniści nasi, z małemi wyjątkami zdradzają duży brak wyrobienia lekkoatletycznego i raczej grają niż walczą.

Niespodzianek dostarczyły rozgrywki sporo. Najbardziej frapująco przedstawił się Loth, gracz bezsprzecznie dobry, mający jednak ze Stolarowem dzień zupełnie wyjątkowy, który przyniósł mu sensacyjne zwycięstwo. Po za wyjątkowym usposobieniem, zademonstrował Loth także ogromną ruchliwość, temperament i wyrobienie atletyczne. I może właśnie dzięki tym wartościom, zwycięstwo jego nie powinno być uważane za nadmierną sensację; (acz uderzenie jego pozostawia niewątpliwie wiele do życzenia). Kto tak jak Loth decyduje się przedewszystkiem na atak, ten będzie w naszych warunkach miał prawie zawsze szanse wygranej z defensywnie i miękko grającymi przeciwnikami, rzadko jednak z dobrym taktykiem.

Podobną niespodziankę sprawiło spotkanie pań: Dubieńska — Poradowska zakończone zwycięstwem drugiej. P. Dubieńska przegrywa wysoko, wbrew wszelkim przypuszczeniom. Miała ona w tym spotkaniu wyjątkowo słaby rzadko u tej równej zawodniczki spotykany — dzień. Niespodzianie uległ mistrz stolicy Kruszewski w spotkaniu z Tarnowskim i niespodzianie także, żadnej poważniejszej roli nie odegrał były mistrz Polski Förster.

Turniej zgromadził bardzo wielu zawodników z całej Polski i był doskonałym przeglądem najlepszych naszych sił. W szczególności więc z Warszawy z czterech towarzystw (WLTK., W. Koło Ten., W. K. Narc. i Legja) stanęło do rozgrywek 41 zawodników (!) z Poznania (AZS.) 12, z Łodzi (ŁKT.) 7, ze Lwowa (LKT. i AZS.) 6, z Krakowa (AZS.) 4, z Wilna (AZS.) 2, z Katowic (KZT.) 1, z Jasła (Czarni) 2, Milanówka (Koło Sportowe) 1. — razem 74 zawodników. Liczbowo więc najlepiej przedstawiła się stolica, sportowo zaś najlepiej odcięła się Łódź, która siedmioosobową swą drużyną zabrała trzy mistrzostwa z ogólnej liczby czterech. Zaznaczyć należy, że mistrzostwa w grze podwójnej pań nie rozgrywano z powodu niedostatecznej ilości zgłoszeń.



St. Czetwertyński, mistrz Polski na r. 1925. Urbanowicz

Najbardziej ciekawie przedstawiały się rozgrywki w grze pojedyńczej panów o mistrzostwo Polski (obrońca tytułu p. Förster z Poznania). Po szeregu kół, urozmaiconych wielką liczbą niespodzianek, doszli do finału Czetwertyński i Tarnowski. Po kilku odkładaniach finału a nawet unieważnieniu rozpoczętej już gry mistrzostwo zdobywa *Czetwertyński*, bijąc Tarnowskiego w stosunku 6 : 3, 6 : 2 i 6 : 3. Pozostaje kwestją otwartą, czy nowy mistrz nie ustąpi na przyszły rok swego tytułu jednemu z licznych obecnych jego konkurentów nie ustępujących mu nadmiernie w klasie. Gra jego bowiem zupełnie nie wybiegała nad poziom najlepszych naszych tennisistów.

Gra pojedyńcza pań, przyniosła zwycięstwo p. *V. Richterównie*, co było do przewidzenia. Trudno było natomiast przewidzieć, że odpadnie tak prędko z konkurencji p. Dubieńska, która jedynie w Polsce spotykać się może z Richterówną na równych szansach. Grę finałową wygrała p. V. Richterówna, bijąc mistrzynię stolicy p. Poradowską 6 : 4 i 6 : 0.



Finalistka Poradowska. Rosenmann

Gra podwójna panów o mistrzostwo była triumfem pary *Stolarow—Steinert*, najsilniejszej niewątpliwie pary w Polsce. Stanęła ona do finału z parą Loth—Emchowicz, którą bez widoczniejszego trudu pobiła 6 : 0, 6 : 3, 6 : 3.

Podobnie też zdobyczą Łodzi stało się mistrzostwo Polski w podwójnej grze mieszanej. Mistrzostwo to zdobyła para *Richterówna W.* i *Steinert*, bijąc w finałowem spotkaniu parę Poradowska—Tarnowski 6 : 1 i 6 : 3.

Podczas całego turnieju, mimo nader niepewnej i zmiennej pogody dopisała publiczność, śledząca szereg emocjonujących spotkań z dużem zainteresowaniem. Z uwag pobocznych zanotować wypada, że sędziowie nasi, prowadzą gry stosunkowo pobłażliwie, zezwalając na naruszenie reguł zwłaszcza przy podawaniu piłki.

Szczegółowe wyniki w dziale sprawozdawczym z Warszawy.



Ryś

Wiera Richterówna mistrzyni na r. 1924 i 1925.



Tarnowski, finalista w singlach. Walter

KRAKÓW-LWÓW 3:2

Puhar prof. Żeleńskiego zakończył wreszcie swą 13-letnią wędrówkę



Drużyna krakowska, która przez swe zwycięstwo w dniu 6 września we Lwowie zdobyła ostatecznie puhar dla swego okręgu. Stoją od lewej: p. Tyszownicki, Steigler (rez), Kałuża (kpt.), Czulak, Adamek, Alfus, Gintel, Wieruski, Chruściński, Szumiec, Kaczor, Wójcik, inż. Rosenstock, Sperling.

Dowiedziona prawda fizyczna, że perpetum mobile nie istnieje, sprawdziła się też w piłce nożnej. Od 13 lat wędrujący puhar prof. Żeleńskiego spoczął wreszcie w pokoju. Nie brakło już sceptyków, którzy twierdzili, że jak długo krakowski i lwowski związki okręgowe nie dorobią się dostatecznych funduszów, tak długo puhar krążyć będzie między temi dwoma miastami. Okazało się jednak, że mecz brano serjo. Obie drużyny walczące na boisku Pogoni dowiodły tego niezbicie. Obie grały z zaciętością, niewidzianą nawet na zawodach o mistrzostwo, obie podnosiły tempo do niebywałych wprost rozmiarów, obie wreszcie starały się dać z siebie wszystko najlepsze.

Zwycięstwo przypadło w udziale drużynie bez zastrzeżeń lepszej. Nie przyszło jej to zgoła łatwo. Wszak grało się na obcem boisku, przy bardzo nieprzyjaźnie usposobionej publice; w pierwszej minucie oddano bramkę i z różnicą tej bramki zeszło się z boiska w czasie przerwy. Nie zniechęciło to zupełnie drużyny krakowskiej, która do przerwy będąc stroną defenzywną, po niej przypuściła generalny atak. Wtedy to z każdą chwilą polepszała się, wszystkie braki wyrównując na całej linji. Pokazała, że przy nowym systemie spalonego, można grać kombinacyjnie i po części nawet pokazała, jak grać należy.

Przechodząc tę drużynę po kolei, stwierdzić z góry musimy, że nie miała nigdzie wybitnie słabego punktu. Szumiec w bramce zrazu zdenerwowany, zawinił po części pierwszego gola, niemniej jednak później miał bardzo jasne momenty. Gintel i Kaczor w obronie rozumieli się wybornie, a w drugiej połowie paraliżowali wszelkie wysiłki ataku lwowskiego. W pomocy znakomitym wprost był Wieruski. W grze głową niedościgniony, o precyzyjnej wprost technice, stanowił przeszkodę nie do zwyciężenia. Chruściński był wszędzie i jeśli może nie zaopatrywał ataku w dokładne piłki, to w każdym razie był graczem bardzo pożytecznym. Alfus w pierwszej połowie słaby, w drugiej rozegrał się i trzymał Słoneckiego, nierzadko też Wackowi dając radę. W napadzie najlepszym był



Kałuża i Wójcik w walce z Giebartowskim i Fichtlem.



Pierwsza bramka dla Krakowa. Görlitz robinzonuje nadaremnie.

Kałuża, bohater dnia, strzelec trzech bramek. Kombinacyjnie i technicznie świetny, przytem przebojowy i szybki, kierował towarzyszami bez zarzutu. Ani jedna jego bramka nie była do obrony. Lwów w najzawziętszych jego przeciwnikach, krzyczących o „skończeniu" się tego gracza, musiał uznać i uznał jego pracę. Ty chyba wystarczy. Obaj łącznicy Czulak i Wójcik, braki nadrabiały pracowitością. Niestrudzonym był ten ostatni, grając od początku do końca we wszystkich linjach. Adamek i Sperling bardzo niebezpieczni, mieli twardą drogę do zwalczenia, którą przeważnie pokonywali. Wkońcy podnieść należy, że o ile Kałuża trzy bramki strzelił, o tyle cały napad na nie pracował.

Zwyciężeni przedstawiali zgoła inny obraz. Zrazu zaczęli z niebywałą furją i zdawało się, że zejdą z wielką wygraną. Ale braki szybko wyszły na jaw. Samo granie na „dzika" nie wystarczy, zwłaszcza przy lepszym technicznie przeciwniku. Pozatem należało sobie obliczyć siły, by nie wyczerpać się po 60 minutach. Dużą winę ponosi napad lwowski, niemniejszą i pomoc. Steuerman i Kopeć IV zawiedli, nie rozumiejąc się zupełnie. Rozumiała się lewa strona, Słonecki i Wacek i nią to szły prawdziwie niebezpieczne ataki. Byli to zresztą obok Schneidra Kimicińskiego i Görlitza najlepsi gracze w zespole. Wójcik na prawem skrzydle, zrazu bardzo dobry — w czasie gry pocił się, aż pod koniec stanowił już lukę. Witkowski i Fichtel w pomocy robili co mogli i grali w swej zwykłej frmie. Że nie byli skuteczni — to już wina przeciwnika. Kmiciński w obronie wyrobił się na najlepszego obrońcę Lwowa; rozbijał też kombinacje prawej strony napadu krakowskiego w sposób zgoła nieoczekiwany. Giebartowski sekundował mu szczęśliwie. Niemniej jednak były kwadranse, w których się go nie widziało. Görlitz bronił, jak zawsze świetnie (vide główka Kałuży). Bramki puszczone, jak już powiedziano, nie były do obrony.

O całej grze powiedzieć można, że z wyjątkiem ostatnich dziesięciu minut, należała do najciekawszych ostatnich czasów. Emocja była kolosalna, zarówno na trybunie za biletami, jak i zielonej. Ta ostatnia nie mogła przeboleć klęski. To też na wracających autem

(Ciąg dalszy na str. 5)

KURJER SPORTOWY

W sporcie piłkarskim zapanował znowu ożywiony ruch.





Wisła-Warta 5:0. 1) Rejman strzela z najbliższej odległości obok. 2) Wiceprezes Wisły p. Dobija wręcza Adamkowi sygnet pamiątkowy z okazji setnego meczu w barwach Wisły. 3) Rejman I. w walce z Kosickim. Periy



Warszawa—Łódź 4:4. Luksemburg (W) w walce z Karasiem i Pilcem. Kluzek



Wisła—Warta. Reyman I. uzyskuje pierwszy punkt dla swych barw. Funtowicz robinzonuje.



Drużyny reprezentacyjne Warszawy i Łodzi z sędzią p. Marczewskim.



Cracovia—Makkabi 6:0. Freidenfeld



Wawel—Jutrzenka 1:1. Bramkarz Wawelu w akcji.



Periy

Podgórze—Sparta 2:0. Zawody o puhar KZOPN.

Wydawnictwo i druk Drukarni Narodowej w Krakowie. Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Wolska 19, Telefon 404, P. K. O. 405032. Redaktor odpowiedzialny Tadeusz Synowiec

Cena 60 groszy — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 10 zł.